



MAKI
szybkobiegacz fiński, zwyciężył w Helsingforsie w biegu na 3000 metrów w doskonałym czasie.



MARSZ. BADOGLIO,
otrzymał tytuł księcia Ad-
dis Abeby i wrócił na swe
dawne stanowisko szefa
sztabu generalnego.

POTWÓRNA ZBRODŃ NA UL. ROKICIŃSKIEJ

Trzej mężczyźni zamordowali młodego robotnika i ciężko poranili nożami brata jego i szwagra

Powodem zabójstwa była rywalizacja o względy młodej kobiety

Lódź, 14 czerwca.

(gr) Wczoraj około godziny 7-ej wiecór zaalarmowano pogotowie miejskie o zbrodni, dokonanej przy ul. Rokicińskiej 28. Niezwłocznie po otrzymaniu tej wiadomości udaliśmy się na miejsce, gdzie zebraliśmy następujące szczegóły:

W polu, tuż przy torze kolejowym na Widzewie

spoczywały ciała trzech mężczyzn.

Przybyli na miejsce dyżurny lekarz pogotowia miejskiego

skonstatował u jednego z nich zgon.

Zamordowany nożami odniósł ranę ciętą klatki piersiowej, przyczem

OSTRZE PRZEBIŁO SERCE.

Śmierć nastąpiła po kilkunastu minutach. Pozostali dwaj mężczyźni odnieśli szereg ran, zadanych również nożami, lecz żadna z nich na szczęście nie była groźna.

Na miejsce przybyli niezwłocznie funkcjonariusze 9-go komisariatu P. P. z kom. Bertlem na czele. Przedewszystkiem ustalono, że zmarłym tragicznie mężczyzną był 27-letni Stefan Raczyński, zam. przy ul. Nowo-Zarzewskiej Nr. 13/15. Ponadto rany odnieśli: 31-letni brat zabitego Raczyńskiego, Bronisław, zam. przy ul. Emilji 54, ślusarz z zawodu i ich szwagier, Stanisław Sobczyk, zam. w Rudzie Pabianickiej przy ul. Policyjnej 2.

Rannych, po udzieleniu im doraźnej pomocy, przewieziono do szpitala miejskiego.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu, a po oględzinach przez komisję sądowo-lekarską, przewieziono do prosekcyjnego miejskiego, gdzie przeprowadzona będzie sekcja.

Wczoraj po południu spotkali się bracia Raczyńscy i ich szwagier z trzema mężczyznami, zamieszkałymi zupełnie w innej dzielnicy miasta. Przybyli oni specjalnie do Stefana Raczyńskiego, by omówić z nim sprawę „niecierpiącą zwłoki”. Szło mianowicie o szwagierkę zamordowanego Raczyńskiego,

z którą miały go łączyć bliższe stosun-

ki. Jednym z grupy przeciwnej, prawdopodobnie morderca, był młody mężczyzna, zamieszkały na Bałutach, który również zawarł bliższą znajomość z siostrą żony Raczyńskiego. O względy tej niewiasty toczył się od dawna zjadły spór, przyczem Raczyński miał kategorycznie zabronić swej szwagierce przebywania w towarzystwie „baluciarza”, który cieszył się b. złą opinią wśród znajomych.

Dwa wrogie oboje udały się na pola przy folwarku, gdzie rączyły się obficie alkoholem. Podczas libacji wynikł spór pomiędzy mordercą a Stefanem Raczyńskim. Całe towarzystwo przeniosło się

następnie na pola przy ul. Rokicińskiej, gdzie doszło ostatecznie do rozprawy nożowej.

Po zamordowaniu Raczyńskiego i zadaniu ciężkich ran jego bratu i szwagrowi, trzej nożowcy zbiegli w kierunku miasta. Ponieważ natychmiast wszczęto alarm, przybyli na miejsce funkcjonariusze policji zarządzili pościg i jednę go ze sprawców zbrodni ujęto.

Jak się dowiadujemy, w późnych godzinach nocnych aresztowano pozostałych dwóch morderców, których osadzono w areszcie 9-go komisariatu P. P. Jeszcze nocy wczorajszej przewieziono ich do aresztu przy wydziale

śledczym.

Okazuje się, że do zabójstwa szykowali się ujęci trzej osobnicy już od kilku dni. Czatali oni na Raczyńskiego, jednak wszelkie ich usiłowania spełzły na niczem, gdyż zabity miał się na baczności. Dopiero wczoraj zamiar swój wprowadzili w czyn.

Należy nadmienić, iż pogotowie miejskie powiadomione zostało o zabójstwie zbyt późno, gdyż przechodnie, świadkowie straszliwego zajścia, nie mogli dotrzeć do aparatu telefonicznego. Gdyby była natychmiastowa pomoc na miejscu może dałoby się uratować tragicznie zmarłego Raczyńskiego.

Komuniści hiszpańscy odcięli głowę strażnikowi, który podstępem wciągnięty został w zasadzkę. — Po stłumieniu zajść aresztowano burmistrza i radnego miasta

Kordoba, 13 czerwca.

(Pat) — W miasteczku Palenciana doszło dziś do poważniejszych rozruchów. Mianowicie, gdy jeden z patroli powracał z obchodu okolicy, został on zaatakowany przez bojówkę skrajnej lewicy. Jeden ze strażników wciągnięty został

do domu ludowego, gdzie odcięto mu głowę. Pozostali strażnicy usiłowali pośpieszyć mu z pomocą, lecz musieli wyłamywać drzwi i przyszli zapóźno.

Po wtargnięciu do wnętrza domu ludowego, strażnicy zaczęli ostrzeliwać zniecającego się nad trupem strażnika. Dwóch napastników odniosło ciężkie ra-

ny Guenter Deskowski, został w czasie bójki tak poważnie pokaleczony, że zmarł dziś rano w szpitalu.

Ogółem lżej lub ciężiej rannych jest około 60 osób, w tym szereg kobiet. — Całe urządzenie sali, w której odbywało się zebranie stronnictwa niemiecko-narodowego zostało doszczętnie zdemolowane. Stojący przed domem samochód przywódcy stronnictwa niemiecko-narodowego Weisego został przez narodowych socjalistów zniszczony.

Po krwawych zajściach w Gdańsku

Dwaj posłowie niemiecko-narodowi walczą w szpitalu ze śmiercią. 1 ofiara zmarła. — Interwencja Wysokiego Komisarza

Gdańsk, 13 czerwca.

(Pat) — Senator, a obecny poseł socjalistyczny Moritz napadnięty dziś został w pobliżu dworca głównego w Gdańsku i dotkliwie pobity przez członków narodowo-socjalistycznej sztafety ochronnej. O zajściu spisano protokół.

Na starem mieście nieznanymi sprawcy napadli na niejakiego Westphala oraz Niehsa, którzy ciężko poranieni, przewie-

zeni zostali do szpitala.

We wczorajszym starciu członków stronnictwa niemiecko-narodowego z bojówką narodowo-socjalistyczną, został, oprócz posła niemiecko-narodowego Gamma, pobity jeszcze poseł tegoż stronnictwa Steinbrueck, liczący około 70 lat. Obaj posłowie znajdują się w szpitalu. Stan ich jest bardzo poważny. 22-letni szturmowiec narodowo-socjalistycz-

ny Guenter Deskowski, został w czasie bójki tak poważnie pokaleczony, że zmarł dziś rano w szpitalu.

Ogółem lżej lub ciężiej rannych jest około 60 osób, w tym szereg kobiet. — Całe urządzenie sali, w której odbywało się zebranie stronnictwa niemiecko-narodowego zostało doszczętnie zdemolowane. Stojący przed domem samochód przywódcy stronnictwa niemiecko-narodowego Weisego został przez narodowych socjalistów zniszczony.

3 domy wyleciały w powietrze

wskutek eksplozji w fabryce bomb i rakiet

Porto Algre, 13 czerwca.

(Pat) — Donoszą z Kurytyby, że spowodu wybuchu w fabryce rakiet, bomb i ogni sztucznych, wyleciały w powietrze trzy domy. Z pod gruzów wydobyto 7 osób zabitych i 9 ciężko rannych.

Wybuch był tak silny, że samochody zostały poprzwracane i poodrzucane o kilkanaście metrów, a tramwaje wyskoczyły z szyn.

W mieście panuje popłoch i przygnębienie.

Pastuszka przejechana na śmierć

Straszny wypadek na torze kolejowym

Lódź, 14 czerwca.

(gr) — Straszny wypadek miał wczoraj miejsce na torze kolejowym w Szadku pod Łodzią.

Przez całą noc bawiono się wesoło we wsi u jednego z gospodarzy na weselu. Obecna była tam również cała rodzina Hojczaków.

Kiedy nad ranem udano się do domu, dwoje dzieci Hojczaków, 12-letnia Helena i 16-letni Julian, nie chcąc zanie-

dbać swych obowiązków poszło wprost na pole, by pilnować pasące się krowy. Dzieci nie chciały jednak zasnąć i dlatego też usiadły przy torze kolejowym. Nagle nadjechał pociąg. Chłopiec zdążył jeszcze w porę zbiec z toru, dziewczynka jednak spała tak mocno, że nie słyszała nadjeżdżającej lokomotywy. Znalazła ona śmierć pod kołami parowozu. Zwłoki nieszczęśliwej pastuszki zabezpieczono na miejscu.

Gdańsk, 13 czerwca.

(Pat) — Prasa gdańska donosi, że w związku z wczorajszym starciem narodowych socjalistów z członkami stronnictwa niemiecko-narodowego, jego przywódca poseł adw. Weise interwenjował u Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera.

Według „Der Danziger Vorposten”, przewidziane jest dziś spotkanie wysokiego komisarza Yestera z prezydentem senatu Greiserem w sprawie powyższej.

Urządówka partii narodowo-socjalistycznej „Der Danziger Vorposten” pisze, że „p. Greiser powinien przytem stwierdzić, że w ostatnich dniach ruch narodowo-socjalistyczny poniósł w Gdańsku takie krwawe ofiary, że dotychczasowe opanowanie i spokój narodowych socjalistów są wystawione na ciężką próbę”.

Wczorajsze zajścia wywołały w kołach ludności gdańskiej wielkie poruszenie.

Zamożny ziemianin — bezrobotnym szoferem

Zadziwiająca zmienność powodzenia — oto temat powieści Młeczysława Drzewieckiego p. t.

„W ucieczce

przed miłością”

w najnowszym, 157-ym numerze

„Co Tydzień Powieść”

Dodatki specjalne — Rozrywki z nagrodami — Obszerny dział humoru.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Dziesiąty dzień procesu o zajścia w Przytyku

Zeznania świadków obrony

Sąd wznowia rozprawę o godz. 8.30. Jako pierwszy zeznaje Władysław Sobysztyl. Mówi bardzo szybko i nie wnosi żadnych istotnych momentów do sprawy.

Jan Sobysztyl zeznaje: — Jechałem na cmentarz z Budzikim. Wsiadł do mego wozu i pojechał ze mną.

Co robili na cmentarzu?

Prok. — A czy on nie wrócił potem do miasta?

Św. — Ano wrócił. Obrona zrzeka się trzech następnych świadków.

Przew. — Nie mam nic przeciwko temu, ale proszę, by panowie się z nimi porozumieli, gdyż wczoraj po południu napastowali mnie na ulicy jacyś ludzie, mając pretensje, o to, że ich się nie przesłuchuje.

Następny świadek Wacław Bratos. — Ano, proszę sądu, będę zeznawał w sprawie Rojka. Stałem cały czas z Rojkiem na cmentarzu i żeśmy stamtąd nie wychodzili.

Prok. — A wielu was tam było?

Św. — Ze sto osób.

Prok. — I coście robili?

Św. — Ano patrzeliśmy, jak żydzi biją chłopów.

Prok. — Sto osób tak patrzyło, nie ruszając się z miejsca?

Św. — Ano tak.

Przew. — A czy Rojek nie uderzył nikogo?

Św. — Nie, patrzyłem na niego cały czas.

Przew. — Oskarżony Rojek, proszę nam powiedzieć, gdyż oskarżony przyznał się w czasie dochodzeń, że kogoś uderzył.

Oskarżony. — Tak, uderzyłem.

Św. Wlazło opowiada, że stał z oskarżonym Wlazło, który jest jego kuzynem i Zielińskim koło cmentarza. Przybiegła jakaś kobieta i zawołała:

— „Stoicie tu, a żydzi biją naszych braci”. — Ale myśmy nie poszli i stali tak długo, póki przyjechała policja radomska.

Sędzia Plewako: — Czy długo tak staliście?

Sędzia Plewako: — Czy tak długo staliście?

Św.: — Półtorej godziny.

Sędzia Plewako: — Tak długo staliście bez celu? Cóż to było za widowisko?

Św.: — Ano, patrzeliśmy, jak Żydzi biją naszych.

Prok.: — A ta kobieta wołała: „Bracia, idźcie im na pomoc!” No i co, bracia nie poszli na pomoc?

Świadek zastanawia się przez chwilę: — Nie.

Katarzyna Koziol opowiada: — Byłam na końskim targu. Widziałam tam oskarżonego Grudnia, jak się kręcił. Później poszedł na moje podwórko, ale nigdzie się stamtąd nie wydał. Pod sumieniem widziałam, że nie wychodził. Ja sama wyszłam z domu. Po drodze spotkałam dwie Żydówki, które wołały, że jeden Żyd zabity, a Gedali jest ranny. Jak wróciłam do domu, widziałam, że jedna Żydówka zaczęła wyzywać na Grudnia.

Prok.: — A wtedy Grudzień ją elegancko laseczką po grzbiecie, prawda?

Świadek: — Nie, proszę sądu, ja tego nie widziałam.

Prok.: — Grudzień wcale nie wychodził?

Św.: — Nie wychodził.

Ukaszony przez psa

Następnie zeznaje felczer Olszewski, który opowiada, że osk. Stępień był ukaszony przez psa podejrzanego o wściekliznę i dlatego robił mu zastrzyki. 25 zastrzyków, codziennie jeden. W dniu 9 marca był 24 zastrzyk. Oskarżony przyszedł do niego między godz. 2 a 3. Po zastrzyku wyszedł. W 30 minut potem zaczęli się zgłaszać pierwsi pobici i ranni.

Prok.: — Ale co robił Stępień w ciągu tych 30 minut świadek nie wie.

Św.: — Oczywiście.

Adw. Berenson: — Ja sądzę, że 30 minut wystarczy, by zdążyć przysłać jakiegoś pobitego pod ten sam adres oczywiście w dowód wdzięczności za zastrzyk.

Na sali wesołość. Obrona zrzeka się dalszych 3 świadków. Krótko zeznaje jeszcze 8 świadków, którzy mimo wysiłków obrony nie umieją stworzyć alibi dla oskarżonych. Widzieli oskarżonych przed albo po zajściach. Co robili w czasie zajść, świadkowie nie wiedzą. — Na tem sąd zarządził przerwę.

Wysocze charakterystyczne są zeznania, które składa po przerwie świadek Jaworski. Opowiada on, że był w dniu 9 marca na targu, ażeby sobie coś kupić.

Wtedy właśnie widział oskarżonego Wlazła, który spokojnie stał, nie biorąc udziału w żadnym zbiegowisku.

Adw. Stypułkowski: — A co świadek kupował?

Św.: — Czapkę.

Adw.: — U kogo?

Świadek milczy przez kilka chwil, po czym odpowiada cichym głosem:

— U czapnika-żyda, ale proszę sądu, było mi wstyd, że kupowałem u żyda, więc schowałem ją do kieszeni. Bo to niby kazali, że swój do swego, a ja u żyda kupiłem, bo u niego było taniej. Ta żydówka, co mi czapkę sprzedawała, po wiedziała: „Dziś zrobimy porządek, z tymi, co biją pałkami”. Poza tem że mi było wstyd, proszę sądu, bałem się też, bo nasze chłopaki każdego, kto kupował u żyda, bili okropnie pałkami.

Zeznania hr. Lubienieckiego

Obrona, skonsternowana tem zeznaniem świadka, rezygnuje z zadawania dalszych pytań, wobec czego pyta przewodniczący: — A co jeszcze ta żydówka powiedziała świadkowi?

Św.: — Powiedziała mi, że żydzi mają broń, więc zapytałem, czy korkowce. Odpowiedziała mi, że żydzi są dobrze uzbrojeni.

Przed sądem staje następny świadek, właściciel dóbr ziemskich pod Przytykiem, hr. Jerzy Lubieniecki. Jego zeznania budzą powszechne zainteresowanie. Gdy bowiem szereg świadków zeznaje, że widział osk. Wlazła w najróżniejszych miejscach, hr. Lubieniecki, zeznający także pod przysięgą, twierdzi, że Wlazło wogóle tego dnia nie wydał się z folwarku.

— Rano wyjechałem do Warszawy — mówi świadek — ani w Przytyku, ani w

swoim majątku tego dnia nie byłem. — Gdy wróciłem, opowiadano mi o zajściach, które miały miejsce, stwierdziłem dokładnie, którzy z moich ludzi byli tego dnia w Przytyku. Pomiedzy nimi Wlazły nie było. Twierdził to kategorycznie mój karbowy, który nadzorował ludzi w czasie pracy i oświadczył mi, że Wlazło cały dzień bronował pole.

Przew.: — Jak daleko od pańskiego majątku do Przytyku?

Św.: — Około dwóch kilometrów.

Gdzie był Wlazło?

Zeznaje następnie Józef Dudek, karbowy hr. Lubienieckiego, który mówi, że on to właśnie meldował swemu pracodawcy, że Wlazło pracował tego dnia w polu.

Prok.: — O której godzinie widział go pan?

Św.: — O 2 popoł.

Prok.: — A później?

Św.: — O 6-ej.

Prok.: — Ale co robił między 2 a 6 popoł. Tego świadek nie wie?

Św.: — Nie wiem, ale myślę, że pracował.

Prok.: — No, to jest tylko pański wniosek.

Niezwykły incydent wynikł w czasie zeznania świadka Drabika, który miał zznać, że oskarżony Krzos nie opuszczał go przez cały czas awantury.

Adw. Stypułkowski: — Czy u was na wsi jest wielka bieda?

Św.: — Tak.

Adw.: — A nie próbowaliście handlować?

Św.: — Ja nie mam sposobności.

Adw.: — Czy inni chłopci w okolicy też są biedni?

Św.: — Tak.

Przew.: — Cóż to za pytania? Czy pan mecenas chce ustalić stan kryzysu w Polsce?

Adw. Stypułkowski: — A tak. Ponieważ oskarżeni odpowiadają za próbę unarodowienia handlu w Polsce.

Przew.: — Zwracam panu uwagę, że oskarżeni odpowiadają nie za próbę unarodowienia handlu, lecz za awantury, zbiegowisko, pobicie i zbrodnie.

Charakterystyczne są zeznania świadka Korabieckiego, który mówi:

— Widziałem, jak żydzi demolowali stragan żydowski.

Na wszelkie pytania obrony, która chciałaby, żeby świadek poprawił się i powiedział, że żydzi demolowali stragany chrześcijańskie, Korabiecki uparczywie powtarza swoją tezę, a w końcu do

daje: — A później, proszę sądu, żydzi zrobili atak na chłopów. Taka się oienzywa zrobiła, że ja na wojnie bolszewickiej takiej nie widziałem.

Jako ostatni wreszcie zeznaje świadek Włodarczyk, który swoje zeznania rozpoczyna od słów:

— Proszę sądu, Strzałkowski nie bił tej żydówki Szuchowej.

Prok.: — A skąd świadek wie, o co jest oskarżony Strzałkowski?

Świadek zastanawia się przez kilka chwil, wreszcie odpowiada: — Szuchowa sama mówiła.

Prok.: — Komu mówiła? Świadkowi?

Na wsi nic się o tem nie mówi

Św.: — Nie, ludziom mówiła.

Przew.: — Więc może świadek wymieni kilka nazwisk tych ludzi?

Św.: — Nie mogę.

Chcąc ratować sytuację i wskazać, że świadek nie był specjalnie inspirowany, adw. Zdzitowiecki pyta: — Świadek chyba wiedział o wszystkim, ponieważ we wsi u was mówili o tem?

Św.: — Nie, u nas we wsi nic się o tem nie mówi.

Adw.: — Wogóle nie mówi się o Przytyku?

Św.: — Nie.

Obrona jest wyraźnie skonfundowana. Przewodniczący uśmiecha się ironicznie.

Po przesłuchaniu świadków, adw. Kowalski zgłasza wniosek o wezwanie świadków dodatkowych: poborcy podatkowego z Przytyka, Ptasieńskiego, który zezna że żydzi pono nie pozwolili ustawić krytycznego dnia czapnikowi-chrześcijaninowi straganu na targu; Józefa Gniatka, który zezna, że żydzi grozili ludności chrześcijańskiej, oraz zastępcy starosty, Izaaka Szcycera, który będzie mógł zeznać, że delegacja żydów zgłaszała się do starostwa, prosząc rzekomo o zastosowanie siły przeciwko bojkotowi ekonomicznemu.

Prokurator ze swej strony prosi o wezwanie matki pobitego żyda Przybysiewicza, która zezna, kto z oskarżonych zranił jej syna.

Sąd po naradzie postanawia wezwać jako świadków: Ptasieńskiego i Przybysiewicza i odrzuca wniosek o powołanie Gniatka. Sprawę zaś powołania b. wicestarosty Szcycera postanawia rozstrzygnąć po dodatkowym przesłuchaniu kom. Mickiego.

Na tem rozprawę odroczone do poniedziałku, godz. 8 rano.

JAK KELNER ZOSTAŁ ADWOKATEM

Konferencja „prawnicza” z p. mecenasem we fraku przy kufelku piwa w knajpie wileńskiej. — „Pan napewno wygra sprawę...” — Rolnik w szponach sprytnych aferzystów

Wilno, 13 czerwca.

Paweł Łyśgów, mieszkaniec kol. Zapołose, pow. wil-trockiego, przybył do Wilna celem porozumienia się z adwokatem w sprawie sporu o ziemię, który toczy się między sukcesorami. Łyśgów uważa się w tym sporze za poszkodowanego.

Gdy włościanin znalazł się na rogatce miasta, podeszła do niego jakaś kobieta i nawiązała rozmowę. Dowiedziała się od niego, co go sprowadza do Wilna oraz że ma przy sobie dla adwokata kilkakaset złotych. Wówczas poczęła namawiać go, by udał się z nią do jej znajomego adwokata, który słynie w całym

mieście ze swych zdolności.

Włościanin, zadowolony, że w obcym mieście tak szybko został poinformowany, udał się za swą przygodną znajomą do pewnej restauracyjki obok Hal Miejskich. Tam uraczono go piwem. Wkrótce też do lokalu wszedł jakiś elegancki mężczyzna, z cygarem w ustach. Miał na sobie frak i teczkę pod pachą. Znajoma włościanina zakomunikowała włościaninowi, że jest to właśnie znany adwokat. „Pan mecenas” przybył specjalnie, by przy kufelku piwa, poznać sprawę włościanina.

Zamroczony już alkoholem włościanin, wyłożył „panu mecenasowi” dokład

nie kwestję, dla której przybył do Wilna. „Adwokat” wysłuchał uważnie swego „klijenta”, następnie zażądał a conto prowadzenia sprawy 200 zł., zapewniając uszczęśliwionego włościanina, że sprawa jego jest w 100 proc. wygrana.

Włościanin pieniądze wręczył i poprosił o adres mecenasu, by móc się jeszcze z nim skomunikować. „Adwokat” podał numer domu przy ul. Rossa i bardzo gościnnie zapraszał włościanina do siebie.

Po kilku godzinach, przypomniał sobie włościanin o pewnej kwestji, którą zapomniał zakomunikować adwokatowi i udał się pod wskazany adres. Niestety — dotarł do samego cmentarza i podane przez adwokata numeru domu nie znalazł. Wreszcie zorientował się, że padł ofiarą oszusta.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż „wybitnym adwokatem” był kelner, Justyn Rutkowski. Przygodną znajomą okazała się Zofja Peżycka. „Adwokata”, właściciela knajpy oraz Peżycką zatrzymano.

Lekarz oblany kwasem solnym

Dramatyczne zajście w Gorzkowicach pod Piotrkowem

Piotrków, 13 czerwca.

Do dr. Jurczewskiego w Gorzkowicach pod Piotrkowem przybyła jakaś kobieta po poradę. W pewnej chwili niewiasta wydobyla spod palta butelkę z kwasem solnym i oblała nią twarz le-

karza.

Dr. Jurczewski doznał dotkliwych poparzeń na twarzy. Na wszczęty przez niego alarm niewiastę zatrzymano. Okazała się nią mieszkanka Warszawy 30-letnia Elżbieta Madyńska. Co było powodem jej czynu nie ustalono.

Zawód miłosny

powodem zamachu samobójczego

Łódź, 14 czerwca.

(gr.) W mieszkaniu własnym przy ul. Dębickiej 15 usiłowała pozbawić się życia przez otrucie sublimatem, 24-letnia Stanisława Krupińska.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej zdołano ją jeszcze uratować. Dyżurny lekarz pogotowia ratunkowego przepłukał Krupińskiej żołądek i w stanie poważnym przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Przygoda łódzkich podróżników w Gdyni**Motorówką „Polonja“ usiłowali zbiec na pełne morze**

Łódź, 14 czerwca.

(v) Polska wyprawa czterech łodzian, którzy z Sieradza wybrali się w świat i mają zamiar odbyć podróż do Konga belgijskiego, dotarła już do morza.

Łódź „Polonja“ spuszczone została na wodę w porcie wiślany pod Warszawą i stąd Wisłą płynęli żeglarze aż do Gdańska a następnie do morza.

Obecnie pp. Pluciński, Szwanowski

i Widawski, wylądowali w Gdyni, gdzie zabiegają u władz morskich o uzyskanie zezwolenia na daleką podróż, starają się o paszporty zagraniczne i załatwiają formalności.

Nie obyło się również bez przygód, albowiem władze morskie, po obejrzeniu łodzi orzekły, że nie odpowiada ona morskim przepisom i konieczne są pewne naprawy.



Poczucie bezpieczeństwa stwarza namiot campingowy „KERA“, Warszawa, Marszałkowska 116. Duży wybór plecaków, worków do spania, wiatrowek, płaszczy i tkanin impregnowanych.

Niezwykłe eksperymenty cyganki - cudotwórczyni**Wizyta na cmentarzu o północy w Zgierzu. — Rozbite jajka, nowe prześcieradło i... 20 złotych. — Starcie policji z taborem cyganów. — Wyrok sądowy**

Łódź, 14 czerwca.

(gr) W dniu 17 lutego r. b. przybyła do małż. Sowińskich w Zgierzu jakaś cyganka, która oświadczyła przerażonej Mariannie Sowińskiej, że

na ona na głowie kołtun.

spowodowany urokiem w dniu jej ślubu. Od tej chwili nieszczęśliwa niewiasta nie zaznała spokoju.

Kiedy wreszcie poradziła się z mężem, a cyganka przybyła do nich poraz drugi, zdecydowała się na poddanie się niezwykle skomplikowanemu zabiegowi, który wreszcie raz na zawsze odpędzi od niej urok, a temsamem będzie kobietą zdrową i wesolą.

Naiwność ludzka posunęła się tak daleko, że małż. Sowińscy zgodzili się na wręczenie cygance prześcieradła, świeżych jaj od kury, wody święconej i 20 złotych. Cyganka przeprowadziła na miejscu eksperyment, zgniotła w prześcieradło jajka i udowodniła, że rzeczywiście pokazały się tam już pierwsze włosy. Wreszcie sprytna cyganka, widząc, że ma przed sobą wybitnie łatwowiernych ludzi i, że wszystko co im rozkaże będzie przyjęte ze ślepym posłuszeństwem, kazała wręczyć sobie 20 złotych w bilonie i cały ten transport zaniosła rzekomo o północy na cmentarz zgierski.

Oczywiście od chwili wyjścia cyganki z domu Sowińskich, więcej jej nie widziano w okolicy i dopiero wówczas wpadli oni na myśl, że mieli do czynienia ze zwykłą oszustką, a nie z cudotwórczynią, która miała...

wypędzić diabła z Sowińskiej i odegnąć urok, rzucony na nią przed laty.

Sowiński zgłosił się do policji. Wraz z kilku policjantami dotarł wreszcie

podczas poszukiwania taboru cygańskiego do Kał, gdzie rzeczywiście natknął się na oszustkę.

Pomiędzy policją a taborem cygańskim wywiązała się zjadła walka, gdyż cyganie nie chcieli zezwolić na aresztowanie swojej pupilki.

Doszło wreszcie do przytrzymania samej oszustki, 21-letniej Zofii Brzezińskiej, jej matki 54-letniej Marianny, kochanka 20-letniego Józefa Ratajczyka, z którym Brzezińska ma narazie dwoje dzieci, a trzecie jest już w drodze, i 19-letni Stefana Paszkowski, również cygan.

Cała czwórka zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych. Tym razem odpowiedzieli oni za opór władzy, gdyż sprawa oszustwa Brzezińskiej odbyła się już w Zgierzu. Sprytna cyganka skazana została przez sąd na 3 miesiące więzienia.

Sąd okręgowy, po wysłuchaniu świadków i stron, skazał Zofię Brzezińską na 4 miesiące i dwa tygodnie aresztu, Ratajczyka na 6 miesięcy, Mariannę Brzezińską na 6 mies., oraz Paszkowskiego na dom poprawy. Wszystkim skazanym oprócz Zofii Brzezińskiej i jej kochankowi zawieszono wykonanie wyroku.

Sezonowcy grożą strajkiem**O ile postulaty ich nie będą uwzględnione do dnia 20 b.m. — O czym mówiono na onegdajszej konferencji**

Łódź, 14 czerwca.

(k) Onegdaj wieczorem odbyła się między związkowa konferencja sezonowców z udziałem delegatów robotniczych ze wszystkich odcinków robót publicznych w Łodzi, celem omówienia aktualnych spraw.

Wskazano, że mimo oświadczenia p. prez. Głazka, iż do dnia 31 maja r. b. zatrudnieni będą wszyscy sezonowcy, którzy pracowali w roku ubiegłym, w dalszym ciągu około 700 bezrobotnych pozostaje bez pracy. Postanowiono wobec tego zwrócić się do zarządu miejskiego i zażądać zaangażowania tych bezrobotnych do dnia 18 b. m.

Następnie poruszono sprawę zawarcia umowy zbiorowej z robotnikami sezonowymi na rok bieżący. Ponieważ sprawa ta nie jest załatwiona i obecnie mimo, iż roboty publiczne są w pełnym toku,

trwa stan bezumowny — zapadła uchwała zwrócenia się do zarządu miejskiego z żądaniem zwołania do dnia 20 b. m. wspólnej konferencji dla uzgodnienia spornych punktów i podpisania umowy zbiorowej.

Pozatem postanowiono zażądać zaprzestania potrącania od robotników sezonowych składek tytułem podatku specjalnego i dochodowego.

W razie nieuwzględnienia powyższych trzech postulatów w oznaczonych terminach, postanowiono proklamować strajk na wszystkich odcinkach robót publicznych w Łodzi.

Termin wybuchu ewentualnego strajku postawiony będzie na ogólnym zebraniu robotników sezonowych, które zwoła się po upływie wyznaczonego terminu, t. j. po 20 czerwca r. b.

Strajk w fabrykach Ejtingona trwa**Wczorajsza konferencja nie dała rezultatu**

Łódź, 14 czerwca.

(k) W inspekcji pracy odbyła się wczoraj konferencja, celem zlikwidowania dwóch strajków okupacyjnych w przedsiębiorstwach Ejtingona przy ul. Radwańskiej 30 i Dowborczyków 30/34.

Przedstawiciel firmy przyjął do wiadomości żądania robotników i oświadczył, że porozumie się w tej sprawie z dyr. Ejtingonem, wobec czego konferencja została odroczone do godziny 5-ej po

południu. Gdy przedstawiciele związków zawodowych przybyli o tej porze do inspekcji pracy, oświadczone im, że postulaty ich rozpatrzone będą na specjalnym posiedzeniu zarządu firmy Ejtingon i w poniedziałek, t. j. jutro odbędzie się dalszy ciąg konferencji.

Zatarg w przedsiębiorstwach Ejtingona trwa nadal. Około 600 robotników nie opuszcza w dalszym ciągu fabryk.

Notatnik miejski

Dziś, w niedzielę, nastąpi zamknięcie wystawy rzemieślniczej-targów w parku Staszica. Kierownictwo wystawy przyznało pewną ilość nagród na najładniej udekorowane stoiska.

Wczoraj rano wybuchł pożar w fabryce pończoszniczej Sruła Landaua przy ul. Gdańskiej 70. Trzy oddziały straży ogniowej pod kierownictwem komendanta Marksa przystąpiły do akcji ratowniczej i pożar zlokalizowały. Straty są dość znaczne, bo spłonęło kilka skrzyń z surowcem.

W miesiącu maju r. b. u notariuszów Łodzi zaprotestowano 18.509 weksli krajowych na sumę 1.959.343 zł. 83 gr. Natomiast w całym okręgu sądowym łódzkim zaprotestowano 20.063

weksli krajowych na ogólną sumę 2.136.650 zł. W porównaniu z miesiącem kwietniem r. b. liczba protestów wekslowych w Łodzi zwiększyła się o dwa tysiące.

Jutro, w poniedziałek, do przeglądu wojskowego winni stawić się: przed komisją Nr. 1 (Pierackiego 18) poborowi rocznika 1914 kat. B zamieszkał na terenie III i VIII kom. P. P., przed komisją Nr. 2 (Plotkowska 157) poborowi rocznika 1913 kat. B zamieszkał na terenie 7, 10, 12, 13 i 14 kom. P. P. Przed komisją na powiat łódzki (Sienkiewicza 37) poborowi rocznika 1915 oraz roczników 1913 i 1914 kat. B zamieszkał na terenie gm. Kruszów i Puczniów.

Pomoc dla najbiedniejszych udzielana będzie również w miesiącach letnich

Łódź, 14 czerwca.

(v) W dniu wczorajszym odbyły się posiedzenia komitetów dzielnicowych Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym. Na posiedzeniach komitetów ustalono, że akcja pomocy udzielanej najbiedniejszym w okresie zimowym, prowadzona będzie również w okresie letnim.

Pomoc udzielana będzie w naturze lub gotowiznie w zależności od decyzji poszczególnych komitetów dzielnicowych.

Z pomocy będą mogły korzystać tylko te ubogie rodziny, których członkowie nie zarobkują.

Pod kołami taksówki

Łódź, 14 czerwca.

(gr) Przy zbiegu ul. P.O.W. i Składowej najechana została przez samochód 40-letnia Stanisława Szczepaniakowa, zam. przy ul. Wilczej 1. Poszkodowana odniosła obrażenia cięse. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ją do domu.

Policja ustaliła, iż nieostrożnym szoferem był Karol Sonenberg, zam. przy ul. Rzeszowskiej 13. Sonenberga pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Strajk okupacyjny w fabryce pończoszniczej

Łódź, 14 czerwca.

(k) — Wczoraj wybuchł ostry strajk w fabryce pończoszniczej p. f. „Pusmak“ przy ul. Legionów 13.

Firma zażądała od robotników, aby pracowali 8 godzin. Robotnicy nie chcieli się na to zgodzić i po 6 godzinach, powołując się na t. zw. angielską sobotę, przegrali pracę.

Dyrekcja fabryki zarządziła zamknięcie motorów, wobec czego druga zmiana robotników nie mogła podjąć pracy. Wszyscy robotnicy na znak protestu proklamowali strajk i nie opuścili murów fabrycznych.

Dwa wypadki przy pracy

Łódź, 14 czerwca.

(gr.) We fabryce firmy „Scheibler i Grohman“ przy ul. Targowej 48 miał miejsce wczoraj wypadek przy pracy, ofiarą którego padł 28-letni Ludwik Blotnicki, zam. przy ul. Główniej 28. Poszkodowany odniósł zmiążdżenie prawej dłoni. Udzielił mu doraźnej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Drugi wypadek wydarzył się w zakładzie ślusarskim Roberta Sznajdera przy ul. Sienkiewicza 79, gdzie uległ zmiążdżeniu wszystkich palców u lewej dłoni. Henryk Koch, ślusarz, zam. przy ul. Gdańskiej 121.

Przybyłe na miejscu pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy Kochowi na miejscu, poczem przewiozło go na dalszą kurację do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Dom Nr. 56“.
AMOR: — „Białe upiór“.
CASINO: — „Rotmistrz Werfien“.
CAPITOL: — „Doktor X“.
CORSO: — 1. „Grzesznik“. 2. „Kopciuszek“.
EUROPA: — „Piekiło Chin“.
GRAND-KINO: — „Panią z Poste - Restante“.
JAR: — „Czarowna noc“.
METRO: — „Dom Nr. 56“.
MIRAZ: — „Oskarżam cię, matko!“
PALACE: — „Grunt to forsia i kobiety“.
PRZEDWIOSNIE: — „Szalony porucznik“.
RAKIETA: — „Róża“.
RIALTO: — „Potępieniec“.

ODCZYT w Ł. U. R.

W nadchodzący poniedziałek, 15-go b. m., punktualnie o godz. 7-ej wieczorem w sali łódzkiego uniwersytetu robotniczego przy ul. Sienkiewicza Nr. 3/5 odbędzie się druga część wykładu na temat „Zasadnicze ideologie społeczno-polityczne ludzkości“.

Hallo! Tu radio!..

NIEDZIELA, dnia 14-go czerwca.
 8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria”.
 8.03—8.18: Gazetka rolnicza w oprac. ref. Stanisława Jagielly. 8.18—8.45: Muzyka z płyt. 8.45—8.55: Dziennik poranny. 8.55—9.00: Program na dzisiaj. 9.00—10.30: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 10.30—11.57: Koncert żywczeń. 11.57—12.00: Sygnał czasu. 12.00—12.03: Hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.03—14.30: Poranek muzyczny z Wilna. Wykonawcy: Orkiestra Kameralna oraz soliści. 14.30—14.45: Poradnik sportowy dla robotników wygłosi kpt. Stanisław Gembarowicz. 14.45—15.00: Tradycje świętojańskie na ziemiach polskich — feljeton wygłosi mgr. Aurelia Pluskowska. 15.00—15.15: Kącik humoru i muzyka pogodna (płyty). 15.15—15.30: Koncert reklamowy. 15.30—15.40: Muzyka z płyt. 15.40—16.00: Soliści na instrumentach dętych (płyty). 16.30—17.00: Reportaż sportowy. 17.00—17.43: 1000 taktów muzyki. 17.43—18.20: Teatr Wyobraźni „Ostatni powrót” — napisał Wacław Rogowicz. 18.20—19.55: „Kuzynek z Honolulu”, operetka w 3-ach aktach Edwarda Künneke. 19.55—20.10: Co czytać — nowości literackie omówi Jan Lorentowicz. 20.10—20.20: Przegląd polityczny. 20.20—20.50: Koncert Chórów Związku Towarzystw śpiewających i muzycznych woj. krakowskiego (z Krakowa). 20.50—21.00: Dziennik wieczorny. 21.00—21.30: Na wesolej lwowskiej fali. 21.30—22.00: Recital fortepianowy H. Sztompki. 22.00—22.20: Tenisowe mistrzostwa Polski (T. fragmentów ze Lwowa — płyty). 22.20—22.30: Wiadomości sportowe zbiorowe. 22.30—23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00—23.05: Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

DZIS SŁUCHAMY.
 18.00. WIEDEN: Koncert Beethovenowski (w ramach festiwalu).
 18.10. RYGA: Dawna muzyka taneczna.
 19.03. RYGA: Utwory Delibes’a.
 19.05. M. OSTRAWA: Wesola and. muzyczna.
 19.30. WIEDEN: Koncert rozrywkowy.
 20.00. RADIO PARIS: „Fleurlette” — operetka Offenbacha.
 20.30. BUKARESZT: „Włóczęgi” — operetka Ziehrera.
 20.30. PARIS P.T.T.: „Carmen” — op. Bizeta.
 20.35. BEROLIN: „Trubadur” — opera Verdiego.
 20.45. RYM: Wieczór Donizettiego.
 21.00. PRAGA: Pierwszy koncert letni w wykonaniu Ork. Filharm.
 22.00. SZTOKHOLM: Muzyka lekka.
 22.10. BRUKSELA Franc.: Muzyka jazzowa.
 22.30. MONACHJUM: Muzyka taneczna.
 22.30. KOENIGSWUST.: „Nocna muzyka”.
 22.45. RADIO PARIS: Muzyka taneczna.
 23.00. BUDAPEST: Muzyka cygańska.
 23.05. WIEDEN: Muzyka taneczna.
 23.15. RADIO PARIS: Muzyka lekka.
 23.00. SZTUTGART: Koncert nocny.

Fatalny stan ulicy Łąkowej

Skarga mieszkańców winna być wysłuchana!

Łódź, 14 czerwca.
 (k) — Do redakcji „Expressu” zwróciła się wczoraj delegacja mieszkańców z przedłużenia ul. Łąkowej ze skargą na nieporządku panujące na tej ulicy, której stan wymaga koniecznej interwencji władz miejskich.
 Ulica ta, położona przy Srebrzyńskiej, jest gęsto zabudowana i zamieszkała przez liczne rodziny urzędnicze i robotnicze, mimo to nie posiada ona bruków ani jezdni. Ulica nie jest nawet nawielowana, wskutek czego tworzą się na niej olbrzymie i nigdy nie wysychające błota.
 Mieszkańcy wobec braku ścieków wszelkie nieczystości muszą wylewać na środek ulicy albo przed domy, to też powietrze jest w bardzo silnym stopniu zanieczyszczone, co stwarza niebezpieczeństwo wybuchu jakiejś epidemii.

Już w ubiegłym roku ogół mieszkańców tej ulicy wniósł do zarządu miejskiego zbiorową skargę, domagając się ułożenia jezdni i bruków, względnie nawielowania terenu, jak również przeprowadzenia instalacji elektrycznej. Lamy na przedłużeniu Łąkowej zostały zainstalowane, natomiast na postulat ułożenia bruków i jezdni zarząd miejski odpowiedział odmownie pismem nr. V D 27 A/6.
 Jutro, w poniedziałek w zarządzie miejskim odbędzie się specjalna konferencja, na której ustalona będzie kolejność zabrukowania ulic na peryferiach i rozpatrzone będą postulaty mieszkańców przedmieść. Mieszkańcy ulicy Łąkowej proszą, aby i ich postulat został rozpatrzony i zarząd miejski w programie swych prac nie ominął tej tak bardzo zaniedbanej ulicy.

Sensacyjna niespodzianka dla szofera

Dzieje pewnego spotkania na szosie

Piotr Sowiński, syn znanej rodziny ziemiańskiej, jak to mówią zdeklasował się. Rodzice jego stracili majątek, wskutek czego Piotr musiał przerwać studia i rozejrzeć się za pracą zarobkową.
 Jak zwykle bezrobotnemu — nie szczególnie mu się powodziło. Był częściej pod wozem, niż na wozie. Aż raz przeżył on przygodę, która bardzo silnie zaważyła na jego dalszym życiu.
 Piotr Sowiński jest bohaterem najnowszej powieści C. T. P., pod tytułem „W ucieczce przed miłością”.

„Co Tydzień Powieść”, popularny polski tygodniowy beletrystyczny, przynosi w numerze 157-ym całość powieści pod powyższym tytułem, obszerny dział humoru, rozrywki z nagrodami i szereg dodatków specjalnych, jak z dziedziny mody, kosmetyki i t. d.
 Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.

Życie Pabjanic

NOWE OPARKANIE KWIETNIKÓW.
 W alejkach przy ul. Zamkowej kwietniki i trawniki otoczone były dotychczas brzydkim oparkaniem, mianowicie drutem przymocowanym do drewnianych słupków.
 Obecnie urządzone są oparkania betonowe o estetycznym wyglądzie.
OSOBISTE.
 W dniu wczorajszym powrócił do Pabjanic wiceprezydent p. Antoni Szczerkowski. Jak wiadomo, p. Szczerkowski z ramienia związków zawodowych brał udział w międzynarodowym zjeździe w Genewie w Szwajcarii.
NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.
 Filipkowski Jan. zam. przy ul. Jakóba nr. 4 przechodząc ul. Warszawską przed posesją Nr. 146 upadł tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę i nie mógł powstać. Karetka Czerwonego

Krzyża odwozła Filipkowskiego do szpitala miejskiego.
PIJACKA AWANTURA.
 Rybiński Stanisław Cmentarna Nr. 8, wywołał na ul. Kościelnej awanturę. Policja stwierdziwszy, że Rybiński jest w stanie nietrzeźwym zatrzymała go w komisariacie P. P.
CZYJ TOWAR?
 Policja zatrzymała dwie złodziejki i odebrała im sztukę batysty długości mtr. 30. Prawy właściciel może odebrać towar w komisariacie P. P. po udowodnieniu.
REPERTUAR KIN.
 Oświetło: — Jestem zbiegiem.
 Nowość: — Zaczęło się od początku.
 Luna: — Peter Ibbetson.

Poradnik astrologiczny

14 CZERWIEC 1936 R.
 Godziny ramne przyniosą różne zakłócenia, przykre zdarzenia i straty. Koło godz. 10-ej działają ujemne wpływy dla stanu zdrowia i dla marynarzy i wojska. Między godz. 11-tą a godziną 13-tą jest odpowiednia pora do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu oraz dla zawierania znajomości z osobami na wysokich stanowiskach. Godz. 14-ta przyniesie niezwykle idee i plany na przyszłość, które należy natychmiast wprowadzać w życie. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej narażeni jesteśmy na równe rozczarowania i nieporozumienia z osobami starszemi i przełożonymi. Godz. 18-ta nadaje się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych i przyniesie zainteresowanie artystyczne. Następnym okrem sprzyja sztuce i nauce i nadaje się do zaprowadzania zmian i rozpoczynania dalekich podróży. Wieczór przyniesie gorszy nastrój. Narażeni jesteśmy na większe straty, przykrości i niepowodzenie w związku z miłością i życiem towarzyskiem.
 Dziecko dziś urodzone — szczere, odważne, posiada talent organizacyjny, praktyczne, zamilowanie do pracy pedagogicznej, łatwo ulega wpływom innych.

Karnecik teatralny

„KTO ZABIŁ” NA PORANKU W TEATRZE MIEJSKIM.
 Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12-ej w południe ostatni poranek w bieżącym roku: dana będzie świetna sensacja amerykańska Ayn Randa „Kto zabił?” z Janem Boneckim w roli głównej. Ceny biletów na widowisko to najniższe od 30 gr. do zł. 1.85.
TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
 Dzisiaj, w niedzielę i codziennie o godz. 9-ej wieczorem dana będzie w Teatrze Letnim w sympatycznym parku Staszica arcywesoła farsa Kosela „Stoń w składzie porcelany”, która dzięki swej beztroskiej, szampańskiej treści i wybornej grze całego zespołu oklaskiwana jest gorąco przez rozbawioną publiczność.
TEATR LETNI (dawn. BAGATELA)
 Piotrkowska 94 — telef. 248-32.
 Zaprawiony słodyczą Toli Mankiewiczówny „Calus i nie więcej” wzbudza coraz większy apetyt naszej publiczności. Nie więc dziwnego, że powodzenie stale towarzyszy sympatycznym gościom z Warszawy.
 Nieszawodny Sempoliński, jako reżyser i wykonawca jednej z czołowych ról, Krukowski — uczesny i rozpięwany mecenas, znakomita Janina Sokółowska, Ruskowski, Kozłowska, Kalinowska, Regro i inni wzniesają huragan braw przepięknie widowiu.
 Czteroktowa komedia muzyczna „Calus i nie więcej” rozpoczyna się dzisiaj, w niedzielę i dni następujących o godz. 8.45 (jedno przedstawienie).
 Przedsprzedaż biletów od godz. 11-ej do 2-ej po poł. i od 6-ej wieczorem.

Kogutek
 MIGRENO-NERVOSIN
 przy BÓLACH NEURALGICZNYCH

Andrzej Łański

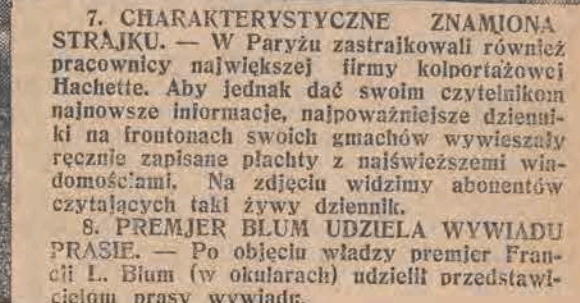
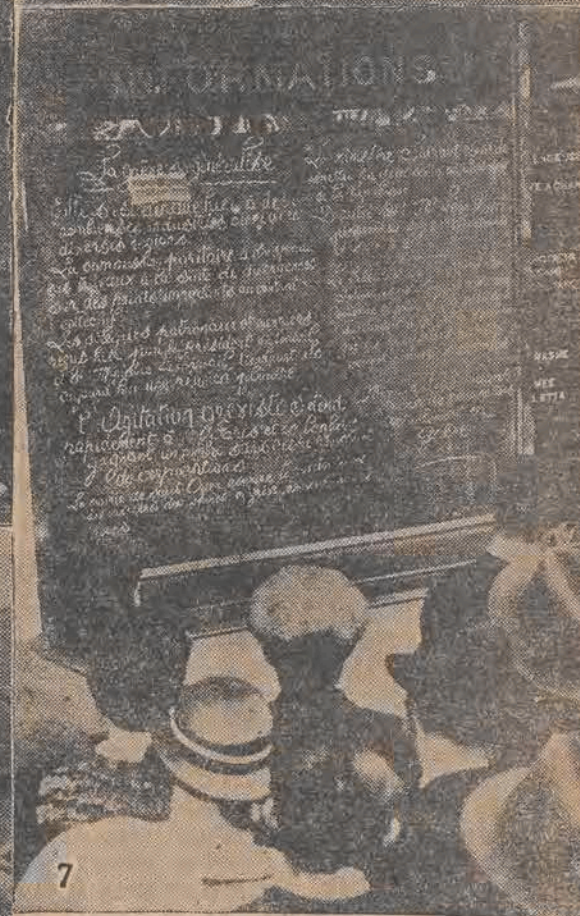
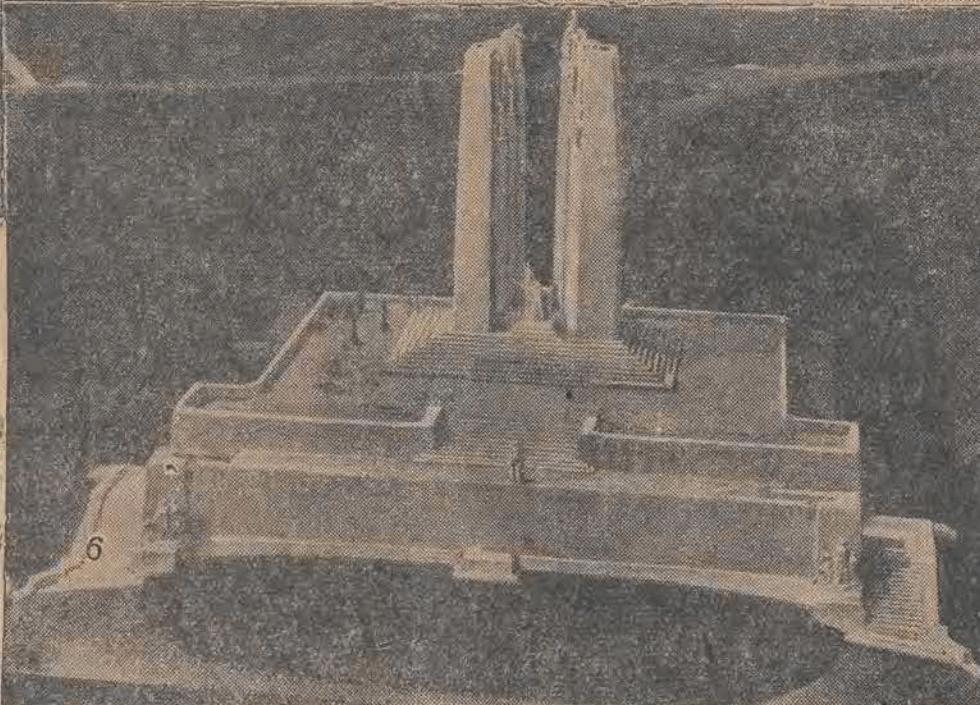
Ich pierwsza miłość

110) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.
 Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spytka się z nim.
 O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Łański Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.
 Kreszińska po wielu przygodach poznała tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który kupuje wieś Rychłowo, angażując sta rego Kreszińskiego na administratora.
 Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.
 W Medjolanie szalał za nią pewien sławny baryton — bożyszcze wszystkich kobiet, w Genewie asystował jej stale głośny angielski polityk, z którego zdaniem liczył się cały świat, a w Nicei stracił przez nią głowę bawiarz tam na wy czasach amerykański król nafty.
 Polska rabina tolerowała ich towarzysztwo, a nawet lubiała je czasem tak, jak się lubi ekscentryczne buldogi, czy rasowe charty.
 Pozwalała im włóczyć się za sobą i asystować czolobitnie — skoro jednak którykolwiek z nich zaczął jej mówić o miłości, stawała się momentalnie zimną i definitywnie zrywała ze śmiałkiem dalszy kontakt.
 W ten sposób kolejno odsunęła się od pięknego barytona, mądrego polityka, bogatego Amerykanina, w ten sposób skończyła i z innymi, którzy pragnęli zbyt natrączywie zdobyć jej chłodne serce.
 Trochę więcej szczęścia miał młody

topól nadwiślański o giętkich, zwisających gałęziach. Jeszcze dalej polyskiwała niewyraźnie wstęga rzeki, obramowana gęstwiną łozy i wikliny.
 Kiedy słońce zachodziło, srebrno-błękitna wstęga grała złotem i czerwienią, niby czarodziejski pas, rzucony na biodra zielono ubranej wróżki... ?
 Julja hrabina Grotomirska lubiała — stojąc w oknie swego pałacu — przyglądać się długo tej kolorowej iluminacji, aż wreszcie zmierzając zacięła poźłótkę i wyazywał resztę purpury gasnącego zachodu.
 W kierunku wschodnim zieleń się wielkie lasy, ciągnące się aż hen do Kamiennej Wólki.
 Rzecz dziwna, że Julja, której stosunek do przyrody był kiedyś zupełnie indyferentny, teraz, po tragedji, jaką przeżyła, zaczęła coraz mocniej reagować na jej piękno.
 Nie umiała jednak — tak jak inni po grażać się w kontemplacji na widok jej wiecznego uroku. Miło jej jednak było, galopując konno przez las, cieszyć oczy różnorodnością zielonego podszycia. I przez chwilę zatrzymywała wówczas konia, jakgdyby w poszumie starych debów usłyszcze pragnęła jakąś dobrą dla siebie wróżbę.
 A galopowała tamtędy bardzo często. Lubiała zawsze pęd, szybkość, pożeranie przestrzeni. Konno jeździła od dziecka brawurowo, później, jako podlotek, nauczyła się prowadzić samochód.
 Sportowi temu pozostała też zawsze wierna, znajdując w nim coraz więcej emocji.
 Z czasem to zamilowanie do pędu stało się jej nałogiem.
 Nie uznawała innej jazdy konnej — tylko galop. Nie umiała też prowadzić auta inaczej jak z szybkością stu kilometrów na godzinę.
 Ostrzegano ją, że tego rodzaju bra-

wura musi się dla niej prędzej czy później skończyć katastrofą, młoda hrabina lekceważyła sobie — jednak wszelkie ostrzeżenia i w dalszym ciągu uprawiała swój hazard.
 Te chwile, kiedy wolno jej było galopować na swoim ulubionym karoszu należały też do najmilszych w jej monotonnym życiu.
 Okoliczni włościanie znali dobrze tę młodą, jasnowłosą kobietę i jej ciemnego konia. Znali też dobrze jej półwyscigowy samochód, pożerający przestrzeń z niesłychaną szybkością. I pośpiesznie — słysząc sygnał jej klaksofomu skierowywali na bok swoje lekkie wózki, zaprzęgnięte w płochliwe konie.
 Ostrożniejsi zeskakiwali nawet z wozów i przytrzymywali bardziej dzikie zwierzęta za uzydy — jako że okolica była odbita od głównego traktu, tak, że samochody w dalszym ciągu należały tu do rzadkości.
 A hrabina, nie oglądając się za siebie i nie zważając na popłoch, jaki wywołuje zawrotna szybkość jej samochodu, gnała naprzód przed siebie, jakgdyby gdzieś daleko czekał na nią ktoś bardzo drogi.
 — Ależ ta gna! — mruzczyli wieśniacy. I dodawali po chwili:
 — Byle sobie tylko nie skręciła karku bo takie gonitwy źle mogą się dla niej skończyć: a kostki hrabiny i nasze chłopskie kości są jednak kruche!...
 Hrabina przeważnie sama siedziała przy kierowcy. Czasem jednak prowadził auto jej szofer, trzydziestoletni, zamknięty w sobie mężczyzna, ubrany w ciemną kurtkę z srebrnymi guzikami.
 Józef — tak się bowiem nazywał — wolałby jeździć wolniej. Gościłec, pełen zakrętów, nie nadawał się do zbyt szalonej jazdy, on zaś miał żonę i dwoje małych dzieci.
 (Dalszy ciąg jutro).



Przez obiektyw fotografa:

1. ORYGINALNY STRAJK DEMONSTRACYJNY. — Szereg drogich paryskich lokali nocnych zamknął się spowodu bardzo wysokich podatków, nakładanych na tego rodzaju przedsięwzięcia. W lokalu „Lido” wszyscy pracownicy, jak tancerki, muzycy i kelnerzy, odmówili opuszczenia pomieszczeń.

2. UROCZYSTOŚCI KU CZCI KRÓLA GUSTAWA W SZTOKHOLMIE. — Z okazji imienin króla Gustawa odbyły się na terenie całej Szwecji uroczystości ku czci dostojnego Solenizanta. Główne uroczystości w Sztokholmie odbyły się na stadionie w obecności rodziny królewskiej. Zdjęcie nasze przedstawia od lewej do prawej: ks. Karol (brat króla), ks. Sybilla i król Gustaw w czasie uroczystości na stadionie.

3. „WYSOKI” GOŚĆ. — Przybyła z Afryki żyrafa w drodze do londyńskiego Ogrodu Zoologicznego przejeżdża ulicami stolicy.

4. PREZ. LEBRUN NA POŚWIĘCENIU SZKOŁY MARYNARSKIEJ. — W porcie francuskim Brest odbyło się poświęcenie nowej szkoły marynarki wojennej, w którym wziął udział prezydent Lebrun. Na zdjęciu prez. Lebrun (w cylindrze) w chwili opuszczania gmachu nowej szkoły.

5. STRAŻ OGNIOWA W 1850 R. — Podczas kongresu straży ogniowych w Wiedniu odbyły się pokazy, świadczące o rozwoju pożarnictwa. Dla kontrastu widzimy na zdjęciu strażaków z 1850 r., którzy pracowali w... cylindrach, gasząc płomień przy pomocy ręcznej pompy.

6. KRÓL EDWARD POŚWIECI POMNIK POLEGŁYCH. — W dn. 26 lipca r. b. król Edward VIII dokona w Vimy Ridge we Francji poświęcenia pomnika poległych kombatanów kanadyjskich. Na uroczystości te przybędzie 6000 b. kombatanów z Kanady. Zdjęcie przedstawia pomnik z lotu ptaka.

7. CHARAKTERYSTYCZNE ZNAMIONA STRAJKU. — W Paryżu zastrajkowali również pracownicy największej firmy kolportażowej Hachette. Aby jednak dać swoim czytelnikom najnowsze informacje, najpoważniejsze dzienniki na frontonach swoich gmachów wywieszały ręcznie zapisane płachty z najświeższymi wiadomościami. Na zdjęciu widzimy abonentów czytających taki żywy dziennik.

8. PREMIER BLUM UDZIŁA WYWIADU PRASIE. — Po objęciu władzy premier Francji L. Blum (w okularach) udzielił przedstawicielom prasy wywiadu.

Siedem śmierci pana Künemana

Ucieczka przed policją i... małżeństwem. — Po każdej symulacji samobójstwa - zmiana nazwiska. — Znowu śmierć - czy i tym razem fałszywa?

Artyście kabaretowemu panu Künemanowi, rodem z Hamburga, znużyły się pewnego pięknego dnia okłaski publiczności. Postanowił zmienić otoczenie. Było to w 1922 roku. Küneman związał w chusteczce swoje skape oszczędności i wsiadł na pokład okrętu, zdążającego do Nowego Jorku.

Śmierć numer 1

W szóstym dniu podróży statek wpłynął do wielkiego portu amerykańskiego i tu zatrzymał się, nie wypuszczając jeszcze na ląd pasażerów, którzy mieli być poddani kontroli komisji emigracyjnej. Pan Küneman widocznie miał powody, aby obawiać się urzędników amerykańskich, gdyż na ich widok, nie namyślając się długo, niezwłocznie wyskoczył za burtę, znikając w falach Natchmiasz zaalarmowano policję portową, załogę, rzucono liny, pasy ratunkowe.

Naprawdę! Küneman znikł pod wodą i nikt nie widział, aby wypłynął w którymkolwiek miejscu. Poszukiwania trwały całą dobę i nie zdołano odszukać nawet zwłok topielca. Wobec tego władze zaprotokulowały wypadek, donosząc policji, że w porcie nowojorskim utonął człowiek nieznanego nazwiska.

Myłoby się jednak, ktoby sądził, że znakomity akrobata Küneman z tak blagiego powodu odebrał sobie życie.

Oszust matrymonjalny

W jakiś czas potem do urzędu policji w jednej z miejscowości na Florydzie wpłynęła sensacyjna skarga miss Fannie Backhurst, córki znanego milionera. Młoda Amerykanka sygnalizowała oszustwo matrymonjalne, jakiego wobec niej dopuścił się jej narzeczony, Küneman, z pochodzenia Niemiec. Bliższe dochodzenie wykazało, że Küneman, przystojny zresztą mężczyzna, rozkochał w sobie miss Fannie, dzięki czemu z wielką łatwością wyludza ją na jej kosztowności i wysokie sumy. Wreszcie wyjechał w niewiadomym kierunku i od dwóch miesięcy nie daje o sobie znaku życia.

Sprawa nabrała rozgłosu i wydawało się już, że policja jest na tropie oszusta, gdy na adres panny Backhurst nadszedł następujący list:

„Rozpacz ogarnia mnie na myśl, że kobieta, którą kochałem, uważa mnie za oszusta. Tej hańby znieść nie mogę i dobrowolnie odchodzę ze świata. Jutro o godzinie piątej zrana znajdziecie na plaży dowody mego samobójstwa oraz papiery, świadczące, że kosztowności i pieniądze, pożyczone od miss Backhurst oddałem na cele dobroczynne.
Küneman.“

Jakoż istotnie, urzędnicy policji, wysłani na brzeg oceanu, znaleźli ubranie

Künemana, pływające na brzegu i jakieś papiery, w których nieznanie instytucje składały podziękowanie obywatelowi Künemanowi.

Podczas, gdy panna Backhurst opłakiwała swą zawiedzioną miłość, urzędnicy policji protokulowali śmierć pana Künemana: „samobójstwo z powodu zawodu miłosnego“.

Spowrotem do kabaretu

W niecały rok po tym dramacie zjawiał się w Chicago u dyrektora kabaretu „Scala“ pewien człowiek i przedstawiał się za rumuńskiego artystę Tuzo, zaofiarował swoje usługi. Dyrektor oczarowany był produkcjami Tuzo. Akrobata miał rzeczywiście olbrzymi talent, zadziwiał swymi sztuczkami.

Publiczność przyjęła entuzjastycznie występy znakomitego Rumuna. Przez kilka tygodni zrędu cieszył się on niebywalem powodzeniem, a dyrektor „Scala“ zacierał dłonie. Ale nieznanym Rumunem zainteresowała się policja: skąd pochodzi? gdzie meldowany? czy ma obywatelstwo? kartę pracy i t. d.?

Tuzo nie wykazywał najmniejszej ochoty na rozmowę z policją i na widok jej przedstawicieli przefrunął na trapezie ponad ich głowami, wskoczył do szatni, przebrał się błyskawicznie i znikł. Następnego dnia nadszedł do prezydium policji list, w którym hamburezyk Küneman wskazuje na swą historię i rzekome samobójstwa, donosi, że ma dość tej nieu-

stannej nagonki i tego szeszucia i tym razem naprawdę odbiera sobie życie. Jeśli mają ochotę, niech szukają jego zwłok w rzece.

Dwukrotne samobójstwo

Władze policyjne sądziły, że odtąd nazawsze będą miały spokój ze zwarzowanym niemieckim intruzem. Ale w ciągu najbliższych miesięcy wpłynęły dwa meldunki o oszustwach, jakich dopuszczał się Küneman. Były to sprawy identyczne ze sprawą Fannie Backhurst. Küneman mógł się widocznie podobać, skoro i tym razem naiwne jego ofiary należały do amerykańskiego high-life'u.

Również jak poprzednio Küneman wyludziwszy parę tysięcy dolarów, zbiegł, a dowiedziawszy się, że jest poszukiwany, pisał listy, w których, rozpaczając, że posadzono go o niemięzość, zapowiadał samobójstwo.

Afera z filmem

Do pewnego producenta filmowego w Hellywood zgłosił się niedawno artysta niemiecki Werner i oślnił go swymi fenomenalnymi zdolnościami. Producent spodziewał się, że ten nabytek podniesie jego moce finansowe. Różni się od niego realizację filmu, ale właśnie wtedy zjawił się delegat prezydium policji i poprosił pana Wernera o papiery.

Rzekomy Werner oświadczył, że jest właśnie Künemanem, którego policja tak poszukuje, ale on ma dość tego i dziś

jeszcze pozabawi się życia. Woli bowiem śmierć, niż tę wegetację w kraju, gdzie policja śledzi każdy krok przechodnia. I rzeczywiście, tego wieczoru zameldowano, że z wieży obserwacyjnej nad brzegiem morza skoczył nikomu nieznanym człowiek. Zwłok samobójcy nie zdołano znaleźć.

Fałsz czy prawda?

Skoczyć z 60-metrowej wieży obserwacyjnej i nie zabić się — to było bardzo trudno. To też policja kalifornijska uwierzyła w śmierć Künemana.

Ale jakie było zdumienie urzędników, gdy oto w rok potem z Argentyny nadeszła depesza, że wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie artysta kabaretowy Küneman, rodem z Hamburga. I jakkolwiek depesza podaje, że zwłok samobójcy zostały zabezpieczone na miejscu — to jednak w Ameryce nikt nie wierzył w śmierć Künemana.

2.200 metrów pod ziemią

Najgłębszy szyb naftowy w Polsce posiada około 2.200 m. głębokości, czyli zaszliśmy już przeszło 2 km. pod ziemię. W Ameryce są już szyby o głębokości 9.100 m. Oczywiście człowiek się tam nie dostanie. Przy pomocy stalowych rur zapuszczają się pompy, które wydobywają ropę na powierzchnię ziemi.



Ładny czerwiec Modny kapelusz może się przydać w deszczowy dzień

Tajne pismo w dyplomacji

Nawet dziedzina szyfrów została już zmechanizowana

Rozwój szyfrów i tajnego pisma osiąga najwyższe nasilenie w średniowieczu. Tajnego pisma bowiem używa nie tylko dyplomacja i sfery wojskowe, ale

ucieka się do tego rodzaju porozumiewania każdy niemal dwór książęcy, każdy możnowładca, który posiada odrębny system szyfrów.

Najpopularniejszym systemem szyfrów ówczesnych było hasło, specjalne słowo, którego litery podstawiało się zamiast właściwych liter alfabetu.

System ten stosował w czasach późniejszych Napoleon I, używając stale jako hasła nazwy którejkolwiek ze stolic europejskich. Kardynał Richelieu, który lubował się w cyfrach, wynalazł inny szyfr, kryjący się w grupach cyfr od 1 do 9. Grupy cyfr odpowiadały innym cyfrom, jak np. 3 — jedynce, 5 — dwójce, 9 — trójce. Gdy znalazło się cyfry właściwe, należało wyszukać odpowiadające im w alfabecie litery i podstawić odpowiednie. Dla utrudnienia zadania używany był sposób łączenia dwóch wyrazów w ten sposób, że łączony był koniec wyrazu poprzedniego z początkiem następnego, zaś kreska, oznaczająca przerwę między słowami, wypadła właśnie pośrodku słowa.

Jak wyglądały szyfry dzisiejsze?... Są znacznie łatwiejsze do użycia, a trudniejsze do odcyfrowania. Już nawet szyfry przestały być dziełem ręki ludzkiej — istnieją specjalne maszyny. Ma-

szyna taka posiada dwa wałki: na jednym z nich pisze się normalny tekst depeszy poto, ażeby na drugim utrzymać odrazu szyfr. Deszyfruje się w ten sposób, że przepisuje się szyfrowany tekst, zaś na drugim wałku otrzymuje się odrazu normalny tekst. Maszyny te oparte są na systemie kombinacji 114 cyfr i 68 zer. Maszyny takie znajdują się pod specjalną ochroną i w kancelariach dyplomatów spoczywają starannie zamknięte w kasach pancernych.

Pismo niewidoczne, tak chętnie kiedyś używane, dziś wyszło już niemal zupełnie z użycia. Rozwój i znajomość chemii umożliwia szybkie odnalezienie takich niewidocznych tekstów. Autorem niewidzialnego pisma jest Owidiusz, który na plecach swojej niewolnicy wypisał mlekiem wiadomość. Gdy plecy niewolnicy natarte zostały tłuczonym na miłko węglem drzewnym, pismo wystąpiło w całej wyrazistości. Popularne sposób by niewidoczne pismo, to wypisywanie wiadomości kwasem na zwykłym papierze. Po podgrzaniu papieru litery występują zupełnie wyraźnie. Pisać można w ten sposób sokiem cytryny, gęstym syropem z cukru i rozmiętymi innymi jeszcze „sympatycznymi“ aromatami.

150 lat Statui Wolności

Reprezentacyjny pomnik Ameryki jest dziełem Francji

Wielka statua, strzegąca portu nowojorskiego, została spopularyzowana przez film, fotografie i literaturę w najmniejszym bodaj stopniu jak wieża Eltiefel, stanowiąca dziś nierozłączny akcesorium widoku ulicy świata. Nie wszystkim jednak wiadomo chyba, że olbrzymi posąg nowojorski jest dziełem nie Amerykan, lecz właśnie Francuzów. Francuzi rzucili myśl wzniesienia go, Francuz stworzył projekt pomnika, Francuzi wreszcie zebrali fundusze potrzebne na jego wykonanie.

Statua wolności kończy w tym roku właśnie 150 lat. Ojcem jej — duchowym — jest historyk francuski, Edward de Laboulaye, który projektował jej zbudowanie w roku 1876, t. j. w stoletnią rocznicę uzyskania przez Stany Zjednoczone niepodległości. Pomnik ten upamiętnić miał braterstwo dwóch demokratycz-

nych narodów: Francji i Ameryki. Jednakże dopiero w roku 1884 zebrano we Francji odpowiedni fundusz, — a pieniądze trzeba było nie mało: 700 tysięcy dolarów! Projekt pomnika wykonał rzeźbiarz Bertholdi, odsłonięcie gotowego dzieła odbyło się niezwykle uroczysto w roku 1886.

Dziś statua wolności, której rozmiary wydała się europejskiej prości nieprawdopodobne, pewnością już nie imponują Ameryce, posiadającej budowle parokrotnie od niej wyższe. W każdym jednak razie trzeba stwierdzić, że jest to dzieło olbrzymie. Dość powiedzieć, że postać kobieca, sporządzona z oksydowego brązu, liczy 100 metrów wysokości! A sama prawa ręka, wzniesiona, jak wiadomo, ku górze, posiada 12 metrów długości.

Z kartek o starej Łodzi

DOMY, W KTÓRYCH STRASZY!...

Stugębna fama idzie o nich z pokolenia w pokolenie, od jednych lokatorów do drugich

Są w Łodzi domy pechowe, domy w „których straszy”. Wiedza o tem...

Już w zamierzonych czasach Łodzi w latach 1830 — 1850 wśród ówczesnej ludności utrzymywała się pogłoska o „strachach” w pewnym domu przy ul. Zgierskiej...

W latach późniejszych zawsze Łódź wyladowywała swe zainteresowanie medjumiczne w najprzeróżniejszych legendach o domach „straszących”...

gdzie mieścił się cyrkuł policyjny, w którym Moskale przeprowadzali w bestjal-ski sposób badania i dochodzenia...

Dziwy przy ul. Kilińskiego

Nakrótko przed wojną w latach 1911 — 12 cała Łódź przez czas kilku miesięcy żyła wrażeniem „duchów”...

Opinia była jednak tem zjawiskiem na ul. Widzewskiej tak podenerwowana

i przejęta, że ledwo wyjaśniono jedną sprawę, już rozeszły się po mieście plotki o nowej serii duchów w innym domu...

W okresie wojny innemi kłopotami zajęci byli łodzianie, nie był czas na głupstwa i klechdy o strachach. Role „duchów” straszących ludność miasta...

Domy „pechowe”

Oprócz domów, w których „straszyło”, względnie w których straszy, mamy jeszcze w naszym mieście inną podobną kategorię domów, t. zw. domów „pechowych”...

rzawszy się z przerażeniem po tej „pechowej” „tradycji” takiego domu...

Takich „pechowych” domów w Łodzi posiadających mieszkania, w których istnieje tradycja jakichś nieszczęść, przecho-dzących z lokatora na lokatora jest w naszym mieście sporo...

Opowiadano nam o pewnym domu, w którym stale zdarzają się samobójstwa, w innym znów raz poraż kogoś z lokatorów...

Wśród tych kilku tysięcy domów w Łodzi oczywiście domy „pechowe” nikną, tembardziej, że nie posiadamy ich dokładnych adresów ani statystyki...

Jan Wojtyński.

17 proc. łodzian nie umie czytać ani pisać

Analfabetyzm przeważa wśród starszego pokolenia. — Mężczyźni są bardziej żądni wiedzy niż kobiety

Łódź, 13 czerwca (v) — Mimo, że Łódź była pierwszym miastem, które ewoluowało się wprost wadzeniem przymusu powszechnego nauczania...

Na ogólną ilość 604,629 mieszkańców Łodzi umiejętność czytania i pisania posiada 393,239 osób...

Procentowo analfabetyzm w Łodzi przedstawia się następująco: pisać i czytać potrafi 80 proc. mieszkańców...

Wśród analfabetów przeważają kobiety. 70 proc. kobiet jest półanalfabeta-mi, posiadając sztukę czytania...

Na ogólną ilość mieszkańców Łodzi jest 11 procent analfabetów mężczyzn i 20 proc. analfabetek kobiet.

Smutne te cyfry jednak zmniejszają się z roku na rok, albowiem analfabetyzmem dotknięte jest przeważnie starsze pokolenie...

Do nielicznych należą w Łodzi wypadki wtórnego analfabetyzmu, a to, gdy po ukończeniu szkoły powszechnej...

Wypadki takie w mieście, gdzie z drukowaniem słowem styka się człowiek na każdym kroku, są jednak niestychanie rzadkie.

Nowy numer (22) KARUZELI... PAT I PATACHON... PLUMPEK... MERDEK... Jasio w Brazylii... Raid samolotowy... Dr. Klinger powrócił

Czyś złożył dar na do-zbrojenie Armji do dyspozycji Gen. Rydza Smigłego

CAPITOL Dziś! „DOKTOR X” NADPROGRAM wspaniały dodatek muzyczny oraz kronika P. A. T.

Balkon 54 grosze I miejsce 1.09 Rewelacyjna zniżka cen! II miejsce 85 groszy

PRAWO DO SZCZĘŚCIA zyskuje nabywca losu z Kolektury Nr. 100

Oszust „w kości” aresztowany został na ul. Piłsudskiego



— Spójrz na tego bubka... On jest najładniej ubranym mężczyzną na całym wybrzeżu...

Pod Wesołą Gwiazdą



Ich zmartwienia

— „Dokąd pan jedzie?... Dokąd mam jechać?...
Do Buska?... Do Szczawnicy?...
Jak mi pan radzi?... Gdzie będzie lepiej:
W Muszynie, czy w Krynicy?
Może nad morze?... A może w góry?
Zapytać nie zawadzi...
Może do Rabki?... Może do ciotki?...
A pani dokąd radzi?“

Pytania takiej mniej-więcej treści! Słyszysz na każdym kroku. Każdy się biedzi i zastanawia: Dokąd jechać w tym roku?
Lecz tak się martwią tylko burżuazyści. Bo — żądają i płacą...
Ja nie zapytam: — „Dokąd mam jechać?“
Ale inaczej: — „Za co?!“ KANT.

Krótko i węzłowato

Dyplomacja jest to sztuka, polegająca na takim manewrowaniu, żeby inni wierzyli, że my wierzymy w to, w co nie wierzymy.

Doświadczenie jest to właśnie to, co się zyskuje, gdy się wszystko straci.

Tak zwana „wieczna miłość“ trwa zazwyczaj tylko jeden sezon.

Kokieteryjne kobiety używają najmniebezpieczniejszej broni — bez zezwolenia na broń.

W obecnej sytuacji politycznej trudno sobie wyobrazić pokój bez kuchni... połowej.

Dzisiejsze interesy przypominają zegar, który się spieszy, ale nie idzie.

Mężczyźni mają prawo wyrażania się źle o kobietach, lecz nigdy o jednej kobiecie.

Dawniej mężowie zachowywali się jak kochankowie, dziś kochankowie nie są lepsi od mężów.

Jemu się tak świetnie powodzi, jak doróżkarzowi w epce wędrówki ludów.

Dodek

Podczas wojny jakiś pesymista narzekał na ciekłe czasy.

— Dlaczego pan narzeka? — zdziwił się popularny komik filmowy, Adolf Dymśa. — Czy uważa pan, że wojna za długo trwa?... A ja znam, panie, takiego człowieka, który nigdy w życiu nie zaznał czasów pokojowych...

— Pan kpl.. Któż to jest?...
— Mój jednoroczny kuzynek...

MARYSIA.

Pani Barbara wchodzi do kuchni i zastaje tam jakiegoś draba. Przywołuje więc Marysię do pokoju i pyta:

— Co to za kawaler?
— To mój brat, proszę pani...
— Brat!... Znam się na takich „braciach“...
— E, pani na to wcale nie wygląda...

Ostrożność nie zawadzi

Podczas próby teatralnej reżyser zwraca się do jednego z aktorów:

— Panie Kęciak, pan gra tego cesarza, jak ostatni szmirus!

— Wszystko jedno, panie reżyserze... Kto się na tem pozna!

— Nie gadał pan tak... Dzisiaj nic nie wiadomo... Może wśród publiczności będzie przypadkiem jakiś cesarz?...

RUCH W INTERESIE.

Rozmowa dwóch kupców:

— No, jak tam u pana?... Targował pan dziś cokolwiek?

— Nie... Przez cały dzień nie zrobiłem nawet początku... A jak tam u pana?

— Jeszcze gorzej...

— Co to znaczy?... Przecież gorzej już być nie może!

— Tak pan sądzi?... Włec wyobraź pan sobie, że nie tylko nie miałem początku, ale zwrócił mi nawet to, co wczoraj sprzedałem!

Mądra rada

Do urzędu gminnego przychodzi pewien chłop w sprawie złożenia jakiegoś podania.

— Jak się nazywacie? — pyta sekretarz gminy.

— Wojciech Wons.

— Jak?... Wąs, czy Wąż?
Chłop milczy.

— No, włec jak?... Czy wąs taki spod nosa, czy wąż od żmij?

— Mnie się widzi, że prędzej taki od żmij...

— odpowiada chłop.

Na to wtrąca wójt:

— Żeby potem żadnej pomyłki nie było, to go lepiej odrazu wpisać Wojciech Żmija.

PODSŁUCHANE.

— Słyszal pan?... Fetek wyjeżdża w tym roku do Włoch... Gazety ciągle piszą, że jest kryzys, że czasy są coraz gorsze, a on każdego roku wyjeżdża sobie zagranicę...

— Bo on pewnie wcale gazet nie czyta...

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia.

NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!

Automat „Mubis“ 6-cio mm., wyrzucający samorzutnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie koloru lśniącego czarnego płaski, lekki, strzelający kulkami metal. do celu i śrutem do ptactwa syst. „Sportowy“, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis“ — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się repetyje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zacina. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flobert“ zł.3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płaci się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE“. Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.



Zastrzeż Praw.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magii

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomych, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustró magiczne! zadawanie ran z odległości. Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Spiewająca flaszką. Wywoływanie duchów i demonów! Magnetyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 3.75, płaci się przy odbiorze. Adres: skl. mag. „Perfectwatch“, Warszawa 1, Plan Napoleona, skr. 453. Wyd. H. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywałe zdumienie i zachwyt.



PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40, Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2 **Ostatnie dni!** **DOM NR. 56** **Sensacyjno-salonowy film** **KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1**

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie **RAKIETA** **Genjalna nasza rodaczka** **POLANEGRY** **MAZUR** **w arcydziele filmowym, osnutem na tle procesu, który miał miejsce w roku 1930 w Warszawie.** **Pocz. o 4 — w niedziele i święta o 12. — Na I-szy seans wszystkie miejsca po 54 gr. — Bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne.**

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16 **Dziś premiera!** **Ostatni Posterunek** **Wspaniałe arcydzieło Ernesta Lubicza** **W rol. gł.: GARY GRANT.** **Tajemnice wywiadu brytyjskiego w Afryce!** **Film większy od „BENGALI“**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

279

Głowę przechylił w tył i spoglądał z natężoną uwagą w gwiazdy, jakby dostrzegł tam coś niezmiernie ciekawego. Był to chińczyk.

Niski, drobny, o skośnych przebiegłych oczach i wystających kościach policzkowych był klasycznym okazem żółtej rasy.

Ubrany był, oczywiście, po europejsku, ale ubiór ten rażąco nie harmonizował z jego mongolską urodą.

Nazywał się Jung-Czang-Shek, ale Parker, którego poznaliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów wołał nań krótko: Czang. Ten właśnie Czang był jednym z najzaufańszych pomocników Parkera...

— Czang, czego szukasz w gwiazdach?...

Temi słowami przerwał Parker, używający na terenie Polski nazwiska Jonatsona i podający się za przedstawiciela amerykańskiej wytwórni filmowej „C. F. Pictures”, zadumę żółtolicęgo dżentelmena.

Czang oderwał oczy od rozgwieżdżonego nieba i spojrzał na Parkera.

— Rozmawiam z gwiazdami, panie... odpowiedział poważnie na zadane mu pytanie.

Frankenstein parsknął śmiechem, ale Parker rzekł do niego z głębokim przekonaniem:

— Nie śmieć, bo Czang zna się, rzeczywiście na gwiazdach i umie przepowiadać z nich przyszłość... Ileż to razy przeprowadził mi rzeczy, które się sprawdziły?...

— Istotnie?...

— Sure... Nie myśl, że Czang, to prosty człowiek, jeden z tych chińczyków, którzy sprzedają we wszystkich stolicach Europy tandetne zabawki chińskie, produkowane w... Berlinie.

Chińczyk spoglądał znowu w niebo, okazując godną podziwu obojętność wobec pochwał, jakimi obdarzył go jego „zwierzchnik”. A Parker ciągnął dalej:

— Musisz wiedzieć, Frankenstein...

— Moje nazwisko brzmi z twojej woli Torrino, a nie Frankenstein... Torrino...

— All right!... Ciągłe zapominam...

Otóż musisz wiedzieć Torrino, że Czang studiował w Oxfordzie, ale musiał przerwać studia wskutek nieprzychylności policji angielskiej...

— Okradł kogoś? — uśmiechnął się Frankenstein ironicznie.

Chińczyk oderwał oczy od gwiazd i spojrzał nań z nieukrywana niechęcią. Ale nic nie powiedział, spodziewając się widocznie, że odpowiednich wyjaśnień udzieli Parker, jakoż tak się stało w istocie.

— Mylisz się, przyjacielu... — potrząsnął Parker przecząco głową — Czang nie okradł nikogo, ale wbił sztylet w plecy jakiemuś zarozumiałemu potomko-

wi artystokracji angielskiej... Tamten obrazil go haniebnie... Było to tak...

W tem miejscu Parker przerwał opowiadanie i zwrócił oczy na scenę, z której zniknęły już tancerki, a zamiast nich pojawiła się pieśniarka. Przyłożył znowu lornetkę do oczu, tym razem nie odłożył jej tak prędko, jak przedtem.

— O... — mrucał do siebie — Piękna dziewczyna...

Pieśniarka była rzeczywiście ładna. Czarna suknia z francuskiego weluru, przybrana srebrnymi lisami, uwydatniała jeszcze bardziej jej urodę, a przedewszystkiem podkreślała klasyczne niemal linie jej figury. Głos miała bardzo miły. — Spiewała okliwe tango:

Zostań — beze mnie będzie ci źle...

Zostań — bo nie zapomnisz już mnie...

Poco masz próżno walczyć z tem?...

Nocą do ciebie spłynę snem...

Zostań — bo jest silniejsza, niż ty,

Moja tęsknota i moje lzy...

Wrócisz, choć pójdziesz, nie wiem

gdzie...

Więc lepiej zostań i kochaj mnie!...

— Zostanę... — mruknął Parker, gdy

rozległy się brawa — Zostanę, bo warto

zostać...

Frankenstein wzruszył ramionami i powiedział:

— Jeśli mam być szczerzy, mnie się

ona tak bardzo nie podoba...

— Nie znasz się na kobietach... —

przeciał Parker — bijąc brawo — Ślicz-

na... Prawda, Czang?

Chińczyk spojrzał nań zamglonymi

żrenicami, jakby zerwał się ze snu.

— Słucham, panie?...

— Spójrz tam na scenę... Podobna ci

się ta dziewczyna?...

— Tak, panie... Podobna do Liljan

Harvey... —

— Masz rację... Słuchaj, Franken... to

jest Torrino... Znasz ją?...

— Nie znam jej, ale jeśli ci na tem za-

leży, mogę ją znać za chwilę...

Parker zamyślił się, poczem odpo-

wiedział:

— Odłożymy tę sprawę na jutro... —

Dzisiaj poznamy inną piękność...

Wyciągnął z kieszeni złoty zegarek

i dodał po chwili:

— Mój wspólnik spóźnia się... Powin-

ien już tu być od piętnastu minut... Hm,

ludzie w Warszawie nie są zbyt punk-

tualni... Słuchaj, Torrino...

— Słucham się, Jonatson...

— Więc podejmujesz się poznać tę

pieśniarkę?

— O key!... To nietrudna dla mnie

sprawa...

— Wiem, ale życzę sobie, byś stosow-

wał bardziej łagodne metody, niż zwyk-

łeś to czynić dotychczas... To, co wypa-

dało Frankensteinowi, nie przystoi panu

Torrino...

— Postaram się, Jonatson... O key...

uśmiechnął się Frankenstein, poprawiając na sobie świetnie skrojoną marynarkę z angielskiego materiału.

W tej chwili Parker zawołał:

— Uwaga, mój wspólnik zbliża się do nas... Ale cóż to? Jest sam...

Był to Eugeniusz Gaston, znany nam doskonale „gwiazdor” filmowy. Podszedł do stolika i podał rękę Parkerowi.

— Witam pana, panie Jonatson, i przepraszam za spóźnienie... Nie moja to wina, lecz mojej pani, która, jak wszystkie

kobiety, nie może pochłubić się cnotą punktualności...

Powiedziawszy to, potoczył oczami po obecnych, jakby chciał sprawdzić jaki efekt udało mu się wywołać swoim wątpliwej wartości konceptem.

Parker-Jonatson wskazał krzesło.

— Proszę, niech pan siada... — rzekł po polsku. — Jak widzę, przyszedł pan sam...

— Właśnie... Czekałem na moją panią, ale nie mogłem się jej doczekać... Ale sądzę, że ona tu jeszcze przyjdzie, bo zostawiłem w domu polecenie mojej służbie...

Słowa: „mojej służbie” zaakcentował dobitnie. Jonatson ukrył pogardliwy uśmiešek.

— Niech pan siada... — powtórzył.

— Aha, zechce pan poznać inoich najbliższych współpracowników: pan Torrino, pan Czang...

— Bardzo mi przyjemnie... Eugen-

jusz Gaston... — wyciągnął aktor rękę.

Usiadł przy stoliku i zaczął wypytywać cudzoziemców o wrażenia z krótkiego ich pobytu w Warszawie.

Nie czekając na ich odpowiedź, sam zaczął zachwalać te i owe osobliwości miasta.

Po kilku minutach znużył wszystkich swoim beztreściwym gadulstwem, a Frankenstein doprowadził do stanu tłu mionej wściekłości. Czang spoglądał ciele w niebo.

— Napije się pan wina? — zaproponował Parker Gastonowi. — Albo może przedtem coś z kuchni?... Tu dają bardzo smacznie jeść...

— Dziękuję, nie jadam kolacji...

Muszę dbać o linję, pan rozumie...

Dziwny grymas wykrzywił na ulamek sekundy wargi Parkera. Gaston od dał ze śmiechem:

— To nie taka łatwa rzecz być amantem, prawda, kochany dyrektorze?... Ale winka mogę się napić z panami... Będzie mi bardzo przyjemnie...

Parker klasnął w dłonie. Zjawił się kelner, przyjął zamówienie, poczem odszedłszy, wrócił po niedługim czasie z butelką francuskiego wina.

A Gaston dał znowu upust swojemu gadulstwu.

Opowiadał o kinematografii polskiej, sławiąc głównie swoje „zasługi” na tem

polu, roztaczał przed rzekomym Jonatsonem (Parkerem) najcudowniejsze horoskopy, związane z założeniem polsko-amerykańskiej wytwórni, słowem — ptał się w słowach pustych, bez treści, będąc głęboko przekonany, że wygłasza poglądy znacznej wagi i że jest słuchany, z natężoną uwagą.

Parker udawał, że go słucha, podczas gdy przez cały czas myślał o czemś innym, Frankenstein zaś zgrzytał zębami i byłby chętnie zareagował po swojemu, gdyby nie to, iż Parker zabronił mu kategorycznie wszczynać przy nim jakąkolwiek awanturę.

Czang siedział w tej samej pozycji, co przedtem i czynił raczej wrażenie po sagu, niż żywej istoty.

W pewnym momencie, gdy Gaston przerwał na chwilę, mówienie, by napić się wina, Parker wyjął z ust dawno zgasłe cygaro i rzekł flegmatycznie:

— Sure... Widzę, że jest pan doskonałym fachowcem... Bardzo mnie to cieszy...

— Czyli... — podchwycił Gaston. — Czyli zawarcie między nami spółki może już uważać za fakt dokonany, prawda?...

— Naturalnie... Jutro pojedziemy do odpowiedniego urzędu i załatwimy formalności...

— Doskonale... Zobacz pan, panie Jonatson, jaki pan będzie ze mnie zadowolony...

— Nie wątpię o tem ani przez chwilę. Znam się na ludziach... Więc jutro zalegalizujemy naszą spółkę i zabieramy się energicznie do roboty... Przedewszystkiem — musi się pan zająć wyszukaniem odpowiedniego lokalu... Pomoże panu w tem pan Torrino, który zna już trochę Warszawę...

— Będzie mi bardzo przyjemnie korzystać z pańskiej pomocy... — uśmiechnął się Gaston do Frankenstein.

— Następnie — ciągnął Parker — damy ogłoszenie do gazet... Ogłoszenie następującej treści: wytwórnia polsko-amerykańska poszukuje eleganckich i przystojnych pań z towarzystwa, które chciałyby wypróbować swoje zdolności filmowe...

Gaston skrzywił się, jakby połknął cytrynę.

— To nie jest poważne... Nie powinniśmy posługiwać się amatorskimi siłami...

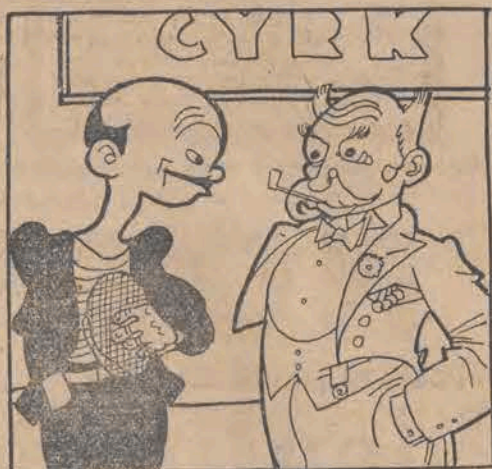
— A znajdzie pan zawodowe aktorki?

— Naturalnie... Z najlepszych teatrów...

Parker zastanowił się na chwilę, poczem powiedział:

(Dalszy ciąg jutro)

Przygody bezrobotnego Kuby



— „Weź mnie pan do swego cyrku. Chociaż wyglądam lamagi, ostatecznie mogę zostać. Nawet lwem bez żadnej blagi!”



Wyszedł Kuba na arenę i potrząsa groźnie grzywą, A pogromca go pogania: — „Ruszał-że się, durniu!... Żywo!”



Nagle Kubę strach obleciał i pomyślał: — „Już-em zginął!” Bowiem raptem na arenę Wskoczył tygrys z groźną miną!



Jak się potem okazało, Cały cyrk był wybudany: — W jednej skórze tkwił nasz Kuba, W drugiej — kupiec splajtowany!

BOLACH GŁOWY
stosuje się proszki
ZE ZNAKIEM FABRYCZNYM PSZCZOŁKA.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-cj.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. POWRÓCIŁ CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp. w niedziele i święta od 10-1.

Dr. H. Gutzstadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.

DR. MED. M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8,30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 woi.

Dr. Niewiażski
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych. telefon 122-73.
ZAWADZKA 1
czynna od 9 rano do 9 wiecz. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED. Markowiczowa
choroby skórne i weneryczne przeprowadziła się na ul. MONIUSZKI 2. Przyjmuje od 8-1 i od 3-8 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9-3-cj. GDANSKA 37, tel. 232-55 od 4-7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Prywatna Przychodnia **WENEROLOGICZNA**
Chor. wenerycznych i skórnych od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1
Panie przyjmuje kobieta lekarz **PIOTRKOWSKA 161**
PORADA 3 ZŁ.

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med. Z. Stachowska
akuszerka i choroby kobiece
PIOTRKOWSKA 153, tel. 145-10.
Przyjm. od 2-3 i od 5-8 popołudniu.

LECZNICA OMEGA GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

Doktor REICHER
SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28. Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-1.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot) Telefon 155-77

Dr. S. GAWIŃSKI
med. położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4-7.

Dr. MIKOŁAJ BORNSTEIN
Choroby kobiece i akuszerka
Piotrkowska 292
Telefon 223-06

DR. MED. PAULINA LEWI
Akuszerka i chor. kobiece
GDANSKA 117. Tel. 221-61
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
od 8-11 do 2-4 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w. **Zgierska 11** tel. 246-09

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
w nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3-7 wiecz.

MAGLE ręczne, motorowe sprzedaje fabryka „Junior” Kapczyńskiego, Łódź Sedziowska 16, (obok Zgierskiej 122).

Wypróbuj tę Nową SZTUKĘ UPIĘKSZANIA



Wypróbujdziesięczenieskomplikowany sposób. Nigdy nie zawodzi. Nada Ci fascynującą, młodzieńczą cerę, która wzbudzi podziw i zazdrość przyjaciół. Należy starannie rozetrzeć na twarzy i szyi Krem Tokalon koloru białego (nie tłusty), spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Następnie trzeba leciutko zastosować puder, najlepiej Puder Tokalon o „Matowym Wyglądzie”, specjalnie spreparowany do stosowania łącznie z tym kremem. Zmiana, jaką Pani zobaczy w swym lustrze, zadziwi Panią. Krem Tokalon, koloru białego, pokrywa twarz jak niewidzialna powłoka piękności, nadając delikatną świeżość — tworzy równomierny podkład pod puder, zapobiega tworzeniu się grudek. Przyczynia się do tego, że puder trzyma się czterokrotnie dłużej. Krem Tokalon, koloru białego, zawiera czysty krem i oliwę w połączeniu z cudownymi, wzmacniającymi i wybielającymi składnikami. Rozpuszczają one wagi, ściągają rozszerzone pory, wybielają i udelikatniają najbardziej ciemną i szorstką skórę.

DR. MED. Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wyplata konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

Oszczędzaj... ALE NIE KOSZTEM ZDROWIA!
Niepewna guma szkodzi nerwom, może kosztować majątek, nawet unieść człowieka na całe życie! 41 lat doświadczenia i specjalizacji zastępują na zaufanie!
„OLLA”
PREZERWATYWY...
SPORZĄDZ pg. PAT. AMER. NR 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

LECZNICA DLA ZWIERZĄT
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 — Tel. 172-07
Oddziały: wewnętrzny i chirurgiczny. Szczepienia psów przeciw nosacznicy. Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucle koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-7

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9,30 rano i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. med. M. MARKOWICZ
choroby kobiece i położnicze
mieszka obecnie
SIENKIEWICZA 52
tel. 202-42. Przyjmuje od 6-8 wiecz.

Dr. med. Z. Pinczewska
choroby kobiece
GDANSKA 28, tel. 108-01
Wznowi przyjęcia 15 lipca w godz. 4 — 6 pp.

Rozmaite

WILLA drewniana 3 pokoje z kuchnią weranda, wszelkie wygody, gaz, elektr. do sprzedania w pięknej i zdrowej miejscowości tuż przy parku w Julianowie, pięć minut od tramwaj Zgierskich. Wiadomość Julianów, Pogodna 19.

UWAGA! Nowo - otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów i fraków. Gdańska 64.

7 ZŁ. trwałą ondulacja parowa płyn. pierwszorzędnie wykonuje Zakład Fryzjerski A. Szepes, 6-go Sierpnia 56.

NA RATY szyje ubrania i palta z towarów Bielskich i Tomaszowskich z najlepszą robotą u Medrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6-8-ej w.

GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.

SALA dancینگowa o rozmiarach 10x10 m. oszklona z dodatkową zewnętrzna podłoga do wynajęcia w Kolumbie, ulica Pałacowa 9/11, cena przystępna, wiadomość na miejscu lub w Pabjanicach, ul. Kościuszki 13.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej, Brzezińska 11 front, I piętro.

ZAGINEŁA suczka brązowa z latą na karku i nodze. Odprowadzić za wynagrodzeniem: Cegielniana 8, m. 5.

VOXRADIO z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— Sprzedaj na raty od zł. 3.— tygodniowo. Piotrkowska 79, w podwórze.

BALSAMICZNA SÓL DO NÓG
GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)
„AGEPIN”
usuwa ból, pieczenie, nabrzmienie nóg, zmiękcza odciski, które po tej kąpieci dają się usunąć nawet paznokciem. Przepis użycia na opakowaniu.

SZYJE WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich. Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

„Czystość”
przyjmuje cyklonowanie, drutowanie, ferowanie oraz sprzątanie biur, pokoi
Czyszczenie szyb.
Ceny konkurencyjne.
PIOTRKOWSKA 44, telefon 167-45.

SMOKINGI, ubrania, suknie, na śluby i bale wypożyczają się tanio, 11-go Listopada 31, front, I piętro, m. 4.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskretna Al. Kościuszki 41, prof. parter, tel. 170-18.

POSZUKUJE 3 pokoi z kuchnią. Okolica Nawrot do Kilińskiego lub Sienkiewicza od Przejazdu do Główniej. — Oferty sub „L. T.” 15

POKÓJ słoneczny frontowy na II piętrze, umeblowany lub bez na jedną lub 2 osoby do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość: Erlich, P. O. W. 20 — (dawniej Skwerowa).

PRZYJME na pensjonat na okres wakacji młodzież w wieku szkolnym. Wiadomość: Bronka Erlichowa, P. O. W. 20 (dawniej zam. Traugutta 11).

PLACE w pobliżu ulicy Pabjanickiej od 600 metrów do sprzedania. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pr. Janicka 47.

NAJPEWNIJSZY SPOSOB ZAPOBIEGANIA CIAZY!
Kalendarzyk dni „płodnych” i „bezpłodnych”. Doświadczenia uczonych wykazały, że zajście w ciążę jest możliwe u kobiety tylko w ciągu kilku dni w miesiącu. Kalendarzyk w połączeniu ze specjalnym suwakiem automatycznie wykaże te kilka dni „płodnych”, w czasie których należy zachowywać wstrzeźliwość. W pozostałe „bezpłodne” dni miesiąca nie ma najmniejszej obawy zapłodnienia. Metoda ta jest najlepsza, gdyż jedynie daje całkowitą 100 procentową, nie wymaga żadnych zabiegów, nie kosztuje, jest nieszkodliwa dla zdrowia. Cena kalendarzyka wiecznego wraz z suwakiem tylko zł. 2.95. Płaci się przy odbiorze. Wysyłka b. dyskretna. Adres: „Perfectwatch”, Warszawa 1, skr. 453, oddz. H.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon bieżący poleca Salon Mód **„HELENA”**
Zawadzka 9
Wejście p. bramę 9

„CORSO”

Początek o godz. 4-ej po poł.
Soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny nadal niższe. —

Wielki podwójny program
I. — **ALARM W NOCY**
W roli głównej: RICARDO CORTEZ I VIRGINIA BRUCE
II. — **Zaczęło się od Pocałunku**
W roli głównej: JOAN CRAWFORD Najkapitałniejsza współczesna komedia

EXPRESS DO TOWY

Warto porównać...

W ciągu kilkunastu dni mieliśmy sposobność widzenia piłkarzy: angielskich włoskich, węgierskich, austriackich, no i... polskich.

Nie jesteśmy zasugerowani przesadną reklamą. Nie przychodzimy do oceny z góry urobionym zdaniem, że za chwilę będziemy mieć przed sobą wirtuozów, niedoścignionych na punkcie gry w piłkę nożną. To jest dobre dla laika. To może być potrzebne ludziom szukającym na meczu cyrkowej emocji, roznamiętlenia. To jest wreszcie alfa i omega dla szukających dochodów.

Reklama jest dzwignią handlu, a sport w pewnych momentach musi być traktowany w myśl zasad kalkulacji kupieckiej, w interesie propagandy sportu. Bez pieniędzy trudno żyć, niepodobna propagować sportu. To też pozostawiając kwestię reklamy na boku, przejdźmy do zimnej analizy na wstępie postawionej koncepcji. Kto jest lepszy, kto lepiej gra, kto więcej umie? Wypadłoby zacząć od Anglików.

Nie ulega wątpliwości, o czym już pisaliśmy, że trudno nie przyznać Anglikom pierwszeństwa. Oni nauczyli świat futbolu, oni są wzorcami dla wielkich mas piłkarzy. Jeśli jednak bawiacz ostatecznie w Polsce „Chelsea” miałaby dostarczyć przykładów tej klasycznej gry, to nota kwalifikacyjna musiałaby wypaść dla synów dumnych wyspiarzy bardzo niekorzystnie. Może potrafią oni lepiej grać. W Anglii napewno lepiej grają drużyny, które są na dalszym miejscu tabeli, niż „Chelsea”. Zaimponowała ona nam tylko brutalnością i niedzielnym siwem. A to za mało.

Podobnie wypada powiedzieć o Włochach. Na meczu z Węgrami w Budapeszcie, zabłysnęli również brutalnością. To samo pokazali na niedokończonym meczu z Austrią w Wiedniu. Nie znaczy to, by nie umieli grać, albo grali słabo. Nie. Posiadają jedną zbawienną dla futbolu rzecz. Grają niezwykle szybko, ambitnie. Każdy zawodnik zdaje się być wszechstronnie wyrobionym lekkoatletą. Przedewszystkiem doskonale biegają. Nie tracą czasu na kombinacje, na zatrzymywanie piłki. Szybko, wprost diabelnie szybko, zdybywają teren i zbliżają się pod bramkę przeciwnika, gdzie są nad wyraz niebezpieczni.

Więcej umieją Węgrzy. Na meczu, na przykład z Włochami mieli przez 70 minut gry przewagę, kombinowali ładnie, technicznie przewyższali przeciwnika, ale mimo to Włosi wygrał, ponieważ byli znacznie szybsi i skuteczniejsi.

Opędaliśmy w końcu mistrza Austrii „Admirę”. Kraków, choć widział niejako, może lepsze drużyny zagraniczne, był zachwycony. Trzeba przyznać, że dużo do tego zachwytu przyczyniło się zestawienie ich gry z grą renomowanych Anglików, którzy zostawili po sobie jak naigorsze wrażenie. Niemniej, to co „Admira” pokazała w słabym, nawiasem mówiąc z uwagi na przemęczenie, wydaniu, musiało nas przekonać przecie do austriackiego futbolu.

Okazało się bowiem, że nie trzeba wcale grać ordynarnie, czy brutalnie, jak tego próbkę zaprezentowali Anglicy, czy Włosi, a jednak można norwać publiczność i skłonić ją do oklasków. Widzowie opuszczali boisko z zadowoleniem. „Admira” nie grała ani w części tak szybko jak reprezentacja włoska w Budapeszcie. Mimo to piłka rzadko kiedy chybiała celu. Nie „sztopowano” piłki, nie zastanawiano się bez końca nad tem, gdzie ją posłać, a jednak partner zawsze ją dostał na czas. Pod względem zaś technicznym gracz wiedeński był lepszy od Anglików, Włochów i Węgrów. Może nawet strzelali na bramkę, ale to, co zaprezentowali w stosunku do naszego piłkarstwa, wystarczyło, by nas bezapelacyjnie pokonał.

Znaczy to, że mało, bardzo mało umiemy. Brak nam wybitnych jednostek. Stąd trudność zestawienia zgranej i silnej drużyny reprezentacyjnej. Ponadto holdujemy błędnemu systemowi gry, narzuconemu nam przez charakter gry zgoła obcy. W zasadzie samej, gra się u nas ciągle za wolno, traci się dużo czasu na zatrzymywanie piłki, na odpowiednie ustawienie się do niej, no, i nie umie się trzeleć na bramkę. Brak nam decyzji strażaków, napastników naszych cechuje wybitne techniczne przedobzdolności, a niezdolność do zdobycia bramki. Stąd wózkówanie, obracanie się z piłką dookoła własnej osi i oddawanie piłki przed bramką partnerowi, byłoby się nie skompromitować „przestrzeżeniem” pozycji. Jeśli mieli wskazać naszym graczom na kim powinni się wzorować, to bez wątpienia zaleciłibyśmy im szkołę wiedeńską, wyłożoną nam przez „Admirę”.

Trzeba jednak gwałt sprawiedliwości przyznać, iż był taki czas w polskiej piłce nożnej, że zwiaszcza drużyny krakowskie, ściśle mówiąc „Cracovii”, upodabniały się stylem gry do wiedeńskiej szkoły. Ale to były dawne czasy, przedII-gowe. Wtedy i nasze reprezentacje, o pierające się na szkieletcie „Cracovii”, spisywały się znacznie lepiej.

Co robić? Trzeba zmienić dzisiejszy system gry. Skerować z szablony, szkodliwym systemem „W”, i zabrać się od nowa do początków.

Nauczyć każdego gracza osobna wyczerpującej umiejętności obchodzenia się z piłką, a potem całej drużyny klubowej, by następnie zestawiać drużyny reprezentacyjną z graczy, odpowiadających indywidualnym warunkom przeciwnego w Austrii piłkarza.

M. Stalter.

Lódź, 14 czerwca

W dniu wczorajszym rozegrane zostały dalsze cztery spotkania o mistrzostwo piłkarskie juniorów, w których uzyskano następujące wyniki: PKS I — Nordja 12:0, ŁKS II — Nordja II 3:1, Makabi — Zjednoczone 7:0 i TUR — Hakoah 3:1.

Walne zebranie P. Z. B. odwołane! Doniosłe uchwały zarządu Z.Z. w sprawie reorganizacji w pięściarstwie

WARSZAWA, 14 czerwca.

W dniu wczorajszym od wczesnego ranka trwały obrady zarządu Związku Związków poświęcone głównie tematowi pięściarstwa.

Wystuchano referat inż. Grabowskiego przewodniczącego komisji wyłonionej w swoim czasie przez ZZ.

W konkluzji obrad postanowiono polecić zarządowi Polskiego Związku Bokserskiego odwołać wyznaczone na dzień 28 b. m. walne zebranie związku.

Powodem tego jest konieczność przeprowadzenia szeregu zmian statutowych, których formalne przeprowadzenie wymaga zgłoszenia przynajmniej na trzy tygodnie przed terminem walnego zebrania.

Wyznaczenie nowego terminu zebrania pozostawiono zarządowi PZB z tem jednak zastrzeżeniem, że wszystkie poprawki, które nakazał ZZ zostaną przez PZB przedłożone walnemu zebraniu.

W poprawkach tych ZZ proponuje zniesienie dodatkowych głosów na walnych zebraniach za mistrzostwa indywidualne i drużynowe, dalej wprowadzenie jawnego głosowania przy systemie dwóch punktowych i ringowego, przyczem po zakończeniu walki, a nie poszczególnych rund sędziowie punktowi będą jawnie wskazywać zwycięzce.

Odnośnie wyznaczania sędziów ZZ proponuje uzgadnianie przez kluby i okręgi, w ten sposób że zgłaszałyby one tych sędziów, których życzą sobie na swych zawodach.

Zarząd ZZ postanowił jednocześnie zwrócić się do PZB o przeprowadzenie dochodzenia w sprawie zarzutów postawionych niektórym sędziom w związku z prowadzeniem przez nich walk na mistrzostwach Polski w Łodzi, nie przez komisję WSS, a przez komisję wyłonioną przez zarząd PZB. Dochodzenie to ma być prowadzone w obecności przedstawiciela ZZ.

Sądząc z powyższego walne zebranie PZB

odbędzie się dopiero po Olimpiadzie i równocześnie niewątpliwie kwestja przeprowadzenia siedziby PZB do Warszawy będzie niarybko aktualna ale przesądzona.

Jeżeli chodzi o zniesienie głosów dodatkowych za mistrzostwa okręgowe i Polski to zarząd PZB opracował w dniu wczorajszym odpowiedni wniosek, który przewiduje zniesienie tych głosów. Otrzymywać je będą natomiast kluby względnie okręgi za udział w imprezach.

Projekt ten przewiduje obok normalnych dziesięciu głosów jakimi dysponuje klub na walnym zebraniu okręgu głosy dodatkowe od 1 do 3 za udział w poszczególnych imprezach, a dla okręgów na walnym zebraniu PZB głosy dodatkowe za udział co najmniej sześciu zawodników w mistrzostwach indywidualnych względnie drużynowych Polski.

Pływacy amerykańscy w Łodzi W sierpniu przybędzie olimpijska ekipa pływacka U. S. A.

Lódź, 14 czerwca.

Jak już o tem donieśliśmy, Polski Związek

Pływacki zakontraktował pływacką olimpijską reprezentację Stanów Zjednoczonych na tournée po Polsce, które odbędzie się bezpośrednio po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich

w Berlinie, a więc w drugiej połowie sierpnia r. k. bież.

Pływacy amerykańscy, którzy przybędą do Polski w liczbie 8 względnie 10 zawodników odwiedzą wszystkie większe ośrodki pływackie w Polsce.

W skład drużyny, która rekrutować się ma z najlepszych zawodników amerykańskich, wejdą przede wszystkim dwaj znakomici mistrzowie i rekordziści świata

PETER HICK i JACK MEDICA. Już te dwa nazwiska wystarczą, by start pływacków amerykańskich był największą sensacją tegoroczną tego sportu w Polsce.

Gdy tylko wieść o zakontraktowaniu pływaków na tournée dotarła do Łodzi ŁOZP postanowił wszcząć starania o ich pozyskanie na jeden start do Łodzi.

W związku z tem wystosowano już odpowiednie pismo do naczelnej magistratury pływackiej w Warszawie, w którym związek łódzki prosi o przyznanie amerykańskiej ekipy do Łodzi na start w basenie ŁKS-u.

Inicjatywa zarządu ŁOZP powinna spotkać się z pełnym poparciem ze strony miarodajnych czynników jak też i łódzkiej publiczności sportowej, która poraz pierwszy będzie mogła oglądać pływaków o tak znakomitej klasie.

Jak nas informują z Warszawy prośba związków łódzkiego potraktowana będzie przychylnie i start znakomitych amerykańców w Łodzi dojdzie do skutku.

Sześciu warszawian na starcie wyścigu Zjednoczonych

Lódź, 14 czerwca

Dzisiejszy wyścig kolarski Zjednoczonych zapowiada się bardzo interesująco, bowiem obok najlepszych kolarzy łódzkich wpłynęły też w dniu wczorajszym zgłoszenia szeregu kolarzy stołecznych.

I tak swój udział zgłosili z Warszawy: Kudlak z Orkanu, Nalepa i Czernaszy z Świt, Wiczożkiewicz z Warszawianki oraz Otto i Jaśkowski z Prądu.

Start do wyścigu nastąpi o godz. 8-ej przed mostem w Al. Unji u wylotu ul. 11 Listopada, a meta mieści się przed lokalem klubowym w ul. Przedzalanianej 68.

Bez niespodzianek mijają mistrzostwa tenisowe Polski

Lwów, 14 czerwca

W sobotę w turnieju tenisowym o mistrzostwo Polski rozegrano ćwierćfinały gry pojedynczej panów, w których: Tłoczyński — Horain 6:2, 6:2, 6:3, Tarłowski — Spychała 6:2, 6:3, 6:3, Wittman — Beldowski 6:4, 4:6, 6:4, 6:1. Ten ostatni mecz dostarczył sporo emocji. Poznańczyk grał doskonale i poważnie zagroził Wittmanowi. Ma on świetne warunki na dobrego gracza, brak mu jedynie odpowiedniego wykończenia. Zwycięstwa Tłoczyńskiego uzyskane były niemal bez walki.

W grze podwójnej panów odbyły się następne spotkania: Horain — Nawratil pokonali Wittmana — Beckera 7:5, 6:2, 6:1. W półfinale Hebda — Tarłowski pokonali Stahla — Kołcza II 6:1, 8:6, 6:3.

W grze pojedynczej juniorów rozegrano ćwierćfinały: Czajkowski — Cieślowski 6:2, 6:2, Niestrój — Tłoczyński 6:4, 1:6, 6:3.

W grze podwójnej juniorów Strzelecki — Godschalk pokonali parę Markefka — Szwałowski 6:1, 6:1.

Banaś mistrzem Polski we florecie

Warszawa, 14 czerwca

W sobotę w sali Warszawianki odbyły się zawody szermierze o mistrzostwo Polski we florecie i szpadzie.

We florecie pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył Banaś (WKS Łódź), 2) Friedrich (Warszawianka), 3) Paszek (PKS Katowice).

W szpadzie tytuł mistrzowski zdobył Sobik (PKS Katowice). Dalsze miejsca zajęli: 2) Franc (Lwowski KS), 3) Mirowski (AZS Warszawa), 4) Karwicki (Katowice), 5) Szempliński (Legia), 6) Kantor (WKS Łódź), 7) Zaczek (PKS Katowice).

Nieudane mistrzostwa lekkoatletyczne Szereg konkurencji nie odbyło się powodu ich nieobsadzenia

Lódź, 14 czerwca

80-ciu zawodników zostało zgłoszonych do mistrzostw lekkoatletycznych okręgu łódzkiego dla mężczyzn klasy A i B. Liczba startujących stosunkowo okazała, jednak plan pierwszego dnia mistrzostw niezbyt obfity. Klasa A bez kilku dyskwalifikowanych zawodników zaprezentowała się ubogo, a z klasy B zaledwie jeden zawodnik potrafił uzyskać wyższą klasę (Wochna, w biegu 10 km.). Niestety, wyniki trudno jest tłumaczyć tym razem pogodą, która była doskonała.

Poza Maciaszczykiem, który wyrównał notabene słaby rekord okręgu w biegu 110 mtr. przez płotki i Imiela, który był bliższy swych szczytowych wyników w kuli, pozostali czolowi zawodnicy A-klasowi (a było ich 22-ch) byli gorsi niż zazwyczaj.

Cały szereg konkurencji, jak biegi 400, 800, 1500, 5000, 10.000 mtr. oraz sztafety wobec niedostatecznego obsadzenia musiały być w A-klasie skrócone z programu. Tak więc wypadnie ocenić tegoroczne mistrzostwa tej klasy nota ujemną. Poza klubami łódzkimi dość licznie stanęli do mistrzostw kluby prowincjonalne Proch (Pionki), KSZO (Ostrowiec) i Boruta (Zgierz). Okazało się jednak, że paru zawodników prowincjonalnych przyjechało zupełnie zbyt późno. Np. świetny średniostanowiec Mittelstaedt (KSZO) nie miał dla siebie żadnej konkurencji, a swą dobrą formę mógł wykazać biegnąc poza konkursem z klasą B.

Projekty międzynarodowe naszych kolarzy

Warszawa, 14 czerwca

W dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie konferencja prasowa zwołana przez zarząd PZTK, na której związek przedstawił plan pracy sportowej na najbliższą przyszłość. W programie zdecydowane są już imprezy torowe o charakterze międzynarodowym w dniach 5, 8 i 12 lipca z udziałem kolarzy austriackich i węgierskich, przyczem węgry wyrazili już swą zgodę, a od austriaków oczekiwana jest w najbliższych dniach odpowiedź. W projekcie jest też międzypaństwowy mecz torowy z Danją.

Niemcy i Jugosławia w finale strefy europejskiej

Berlin, 14 czerwca

W drugim dniu meczu tenisowego pomiędzy Niemcami a Irlandią rozegrana została gra podwójna po której wygraniu Niemcy zakwalifikowali się już definitywnie do finału strefy europejskiej. Para Henkel, Cramm pokonała parę Rogers, Mac Veagh 6:0, 6:1, 6:4. Niemcy prowadzą 3:0.

Wiedeń, 14 czerwca

Wczoraj rozpoczęło się spotkanie tenisowe pomiędzy reprezentacjami Austrii i Jugosławii będące meczem półfinałowym z cyklu rozgrywek o puchar Davisa. Obie gry podwójne wygrali jugosłowianie i prowadzą obecnie 2:0, mają już niemal zapewnione zwycięstwo i zakwalifikowanie się do finału. Punciec wygrał swe spotkanie zupełnie łatwo, natomiast Pallada zdołał pokonać Baworowskiego dopiero po zajętej walce. Wyniki tego spotkania przedstawia się następująco: Pallada — Baworowski 3:6, 6:4, 6:3, 3:6, 7:5 i Punciec — Metaxa 6:4, 6:3, 6:1.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy

Warszawa, 14 czerwca

W dniu wczorajszym rozpoczęły się lekkoatletyczne mistrzostwa stolicy, zarówno w konkurencji męskiej jak i kobiecej. Specjalnie godnych wyróżnienia wyników nie uzyskano na zawodach. Przedstawiają się one następująco: 400 przez płotki Kostrzewski 57,95 km. Bodał 15,58 (Noji nie startował), 100 mtr. Trojanowski II, 11 sek., Łopuszański 11,1, kula Siedlecki 15,01 Gierutto 14,50, Pabis 14,46, 800 mtr. Majewski 2,01, Jurkowski 2,01,5, Noji 2,01,5, 400 mtr. Koźlicki 51, Maszewski 51,7, Młot Kartasiński 32,03, tyczka Klug 360. Panie uzyskały wyniki: dysk Rapińska 33,30, 200 mtr. Hutlerówna 29,2, oszczep Skowrońska 31,90, 60 mtr. Kalużowa 8,1, wdał z miejsca Zmudzńska 247.

Łodzianie rozgromieni w meczu szczyplorniaka

Warszawa, 14 czerwca.

Jak było do przewidzenia mecz szczyplorniaka pomiędzy reprezentacją Wiednia a drużyną reprezentacyjną Łodzi zakończył się łatwym i wysokim zwycięstwem wiedeńczyków w stosunku 18:1 (8:0).

Drużyna austriacka przeważała zdecydowanie przez cały czas meczu, demonstrując piękną grę i nie dopuszczając łodzian do przeprowadzenia żadnej poważnej akcji.

Łodzianie wypadli nieszczególnie, grając bardzo słabo pod bramką. Najlepszymi zawodnikami w zespole łódzkim byli Grubert i Zaleski. Honorową bramkę dla Łodzi zdobył Grubert.

Codzienna nowelka „Exressu”

Występ złodziejski

Filip Simmel dopiero od niedawna był kieszonkowym złodziejem i jeszcze nie zdążył odpowiednio wykształcić się. Zdawał sobie sam sprawę, że inni kieszonkowcy są znacznie zręczniejsi i sprytniejsi, to też starał się podpatrzeć ich metody pracy.

Simmel grasował przeważnie w tramwajach.

Tego dnia zajął postereunek na tylnym pomoście. Obok niego stała jakaś niemłoda, tęga kobieta. Gdy zbliżył się konduktor, otworzyła torebkę i sięgnęła po pieniądze.

Simmel zauważył wówczas, że miała w torebce naszyjnik, usiany małymi brylancikami.

Na pomoście tłoczyło się kilkanaście osób. Simmel przysunął się do korpulentnej niewiasty. Czekał na odpowiedni moment.

Upłynęło kilka minut. Niewiasta wszczęła rozmowę z konduktorem, pytając go o rozkład jazdy nocnych wozów tramwajowych.

Wówczas właśnie Simmel jednym błyskawicznym ruchem otworzył jej torebkę i wyciągnął naszyjnik. Niewiasta nagle odwróciła się. Simmlowi drgnęła ręka. Naszyjnik wyslizgnął mu się i wpadł do kieszeni pałta mężczyzny, stojącego tuż obok niego.

Niewiasta na szczęście nie spostrzegła kradzieży. Kontynuowała w dalszym ciągu rozmowę z konduktorem, którą na chwilę przerwała.

Simmel przysunął się do nieznanego. Chciał mu wyciągnąć z pałta naszyjnik. Nie było to trudne.

Ale pech chciał, że mężczyzna po paru minutach spostrzegł jakąś młodą dziewczynę, siedzącą w wagonie i opuścił pomost. W wagonie właśnie zwolniło się miejsce obok tej dziewczyny. Nieznajomy przywitał się serdecznie i wszczął z nią ożywioną rozmowę.

Simmel w żaden sposób nie mógł się do niego docisnąć. Na przystanku weszło do wagonu jeszcze około dziesięciu osób.

Niewiasta, której własnością był naszyjnik, wysiadła.

Teraz Simmel musiał za wszelką cenę zdobyć w tak niezwykły sposób utracony naszyjnik. Nie spuszczał więc z oczu młodego mężczyzny.

Tramwaj wjechał w ruchliwą, handlową dzielnicę.

Nieznajomy raptownie przerwał rozmowę z dziewczyną. Wyskoczył z wagonu, zwałniającego już szybko.

Simmel oczywiście podążył za nim. Zdawał sobie sprawę, że teraz może utracić naszyjnik. Jeśli młody mężczyzna wejdzie do jakiegoś domu nie już nie wskóra. Przecież nie pójdzie za nim do cudzego mieszkania.

Nieznajomy zatrzymał się przed jakąś wystawą sklepową. Simmel stał tuż przy nim. Jeszcze chwila, a wyciągnąłby mu z pałta naszyjnik.

Ale mężczyzna odwrócił się nagle, nie spojrzawszy nawet na przestraszonego Simmela i szybko poszedł dalej.

Simmel zdążył za nim w odległości kilku kroków.

Gdy nieznajomy wszedł do kawiarni, Simmel wreszcie odetchnął z ulgą. Teraz już zdobędzie naszyjnik. On przecież zostawi pałto w szatni.

Niestety, wszedł w palcie do lokalu. Usiadł przy oknie, zażądał herbaty i sięgnął po gazety.

Simmel zajął pobliski stolik. Wypił również herbatę i szybko uregulował rachunek. Obserwując z pod oka nieznanego, postanowił, że gdy tylko on podniesie się w krzesła, podaży natychmiast za nim, by zetknąć się w drzwiach i wyciągnąć mu naszyjnik.

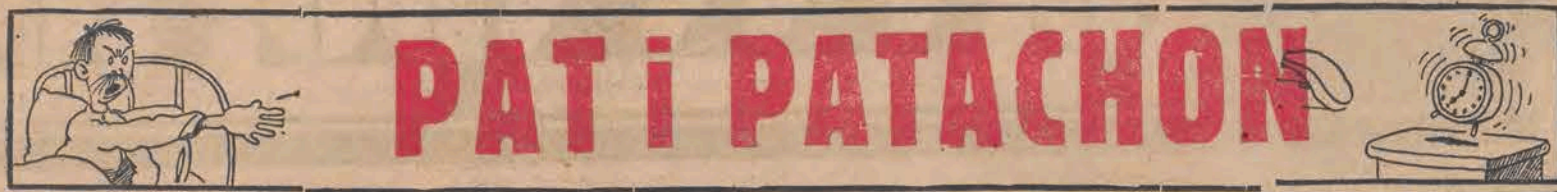
Wreszcie nieznajomy podniósł się z krzesła. Simmel nie zdołał zdobyć naszyjnika.

Mężczyzna wyszedł na ulicę. Simmel znów podążył za nim. I nagle nieznajomy chwycił go za rękę.

— To tu — powiedział ostro — Proszę za mną.

Simmel spojrzął na szary gmach i zatrząsnął się ze strachu. To był komisariat policji.

Simmel znalazł się w potrzasku. Arresztowano go.



PAT i PATACHON



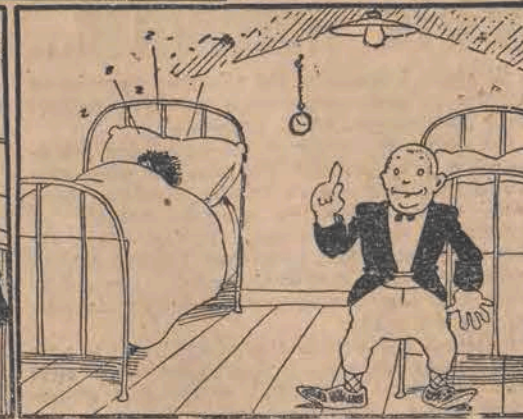
Pat: — Słuchaj uważnie co ci teraz powiem!... Jutro u cioci Klotyldy w Grajdolku ma się odbyć wielki bal!... Pociąg do Grajdolka odchodzi o dziewiątej zrana! Obawiam się, że spóźnię pociąg, więc musisz mnie wcześniej obudzić!

Patachon: — Rozkaz. Najjaśniejszy Panie.



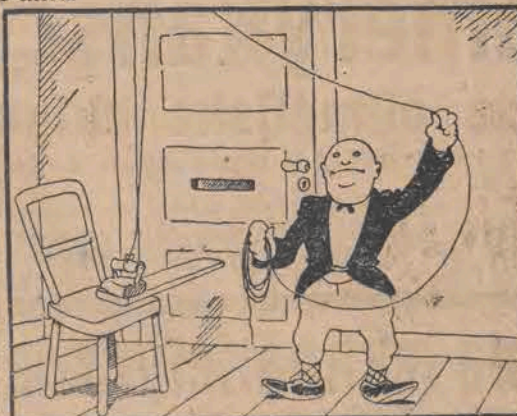
Pat: — Najlepiej będzie, jeżeli nie położysz się wcale spać i będziesz czuwał, żebym nie zasnął pociągu... Przywiozł ci za to z Grajdolka coś dobrego.

Patachon: — To ja nie pojedę z tobą?... I jeszcze mam czuwać całą noc. Żebyś się przypadkiem nie zachrapał?... Ładna historia!...

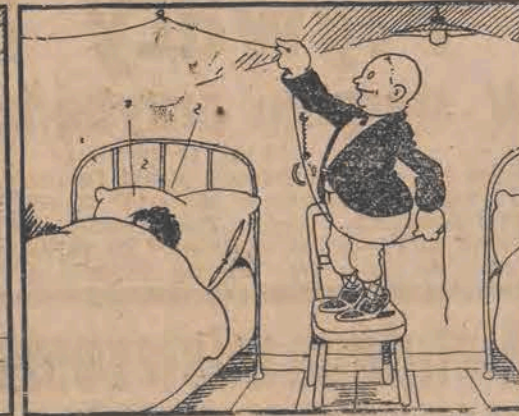


Pat: — Chrrrrr!... Chrrrrrrrrr!...

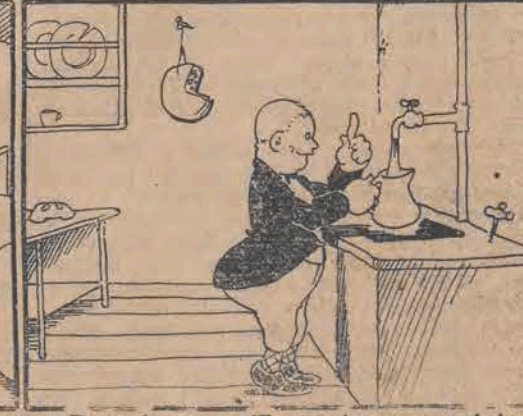
Patachon: — Już chrapie... Takiemu to dobrze... Wyśpi się galancie, potem pojedzie do ciotki, naję się tam do syta, a ja co?... Mam czuwać przez całą noc... Jestem frajer, to prawda, ale taki frajer już nie jestem!... Mam świetny pomysł!



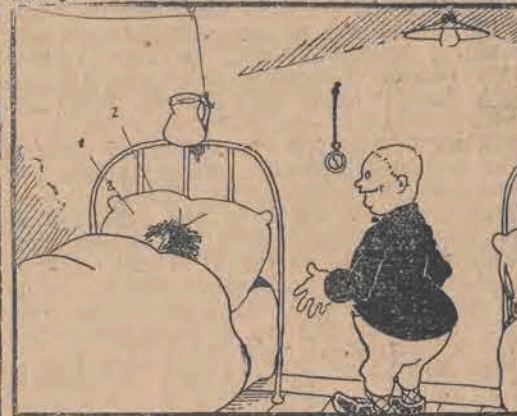
Patachon: — Niestety, nie mamy budzika, ale ja sam mu zrobię taki budzik, że popamięta mnie całe życie!... Więc najpierw postawmy przy drzwiach krzesło, na krzesło koniec deski przyciśniemy żelazkiem, a do rączki żelazka przywiążemy sznurek... O, tak... Teraz pokombinujemy co robić dalej!...



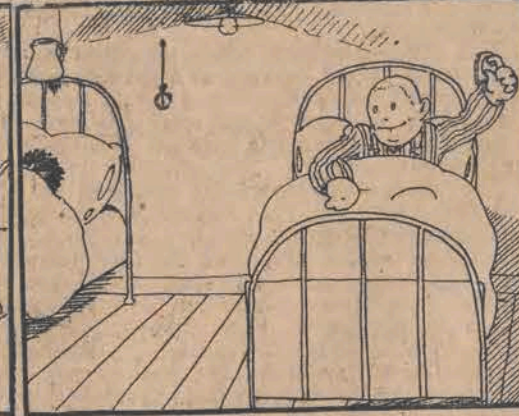
Patachon: — Wszystko idzie jak po maśle... Przeciągam sznurek nad jego łóżkiem i zaraz będzie gotowe... W gruncie rzeczy cieszę się bardzo, że on jedzie jutro sam do tej zasuszonej ciotki... Nie przeje się tam napewno, co ciotka Klotylda znana jest ze swego skapstwa. A ja się tymczasem jutro wyśpię do syta!...



Patachon: — Teraz jeszcze nalejmy wodę do tego dzbanka i cały mechanizm będzie gotów... Co głowa to rozum... Paciunio będzie napewno dumny ze mnie!... Bo to jest wynalazek, który należałoby opatentować!... Ja sam się dziwię, że jestem taki mądry!...



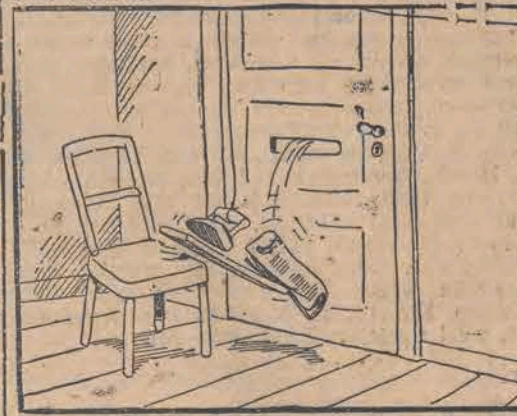
Patachon: — Gotowe!... A on ciągle chrapie!... Nie wie co go jutro czeka!... Nad jego głową wisi dzbanek z wodą... A do dzbanka przywiązałem sznurek, którego drugi koniec przytrzymuje żelazko przy drzwiach... Fenomenalna kombinacja!... Spij zdrowo, Kochany Paciunio!...



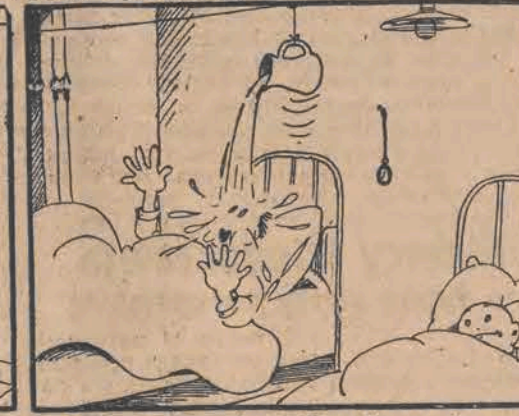
Patachon: — No, teraz mogę spokojnie zasnąć!... Ktoś go napewno obudzi z samego rana! Żebym tylko nie zasnął tego ciekawego widowiska!... Ciekaw jestem jaka też minę będzie miał mój serdeczny przyjaciel, gdy woda z dzbanka chluśnie mu na głowę!... Ha-ha-ha!... To ci będzie teatr!...



Gazeciarz: — Aha, to tutaj mieszka ci dwaj nieponie... Pewnie jeszcze smacznie śpią... Dopiero szósta godzina więc nic dziwnego... Tylko ja muszę drałować tak wcześnie, żeby ludziska mieli zrana najświeższe wiadomości... Wcisnę im gazetę przez otwór w drzwiach i muszę pędzić dalej!...

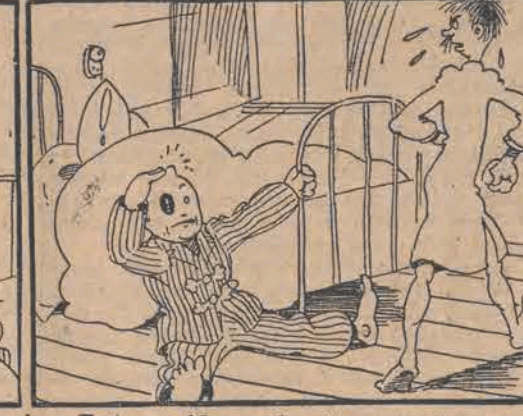


Pat i Patachon śpią... Wrzucona gazeta przechyliła deseczkę... Żelazko straciło oparcie i spadło na ziemię, pociągając za sobą sznurek... A sznurek pociągnął za sobą dzbanek z wodą. W całym domu panowała zupełna cisza... I oto nagle — — —



Pat: — Rety!... Wpadłem do moza!... Na po-o-o-moc!...

Patachon: — Aha, już się zaczyna... Troszkę może za wcześnie, ale nie szkodzi!... Pocieszcie widowisko!... Patrzcie, ile wody biedny Paciunio musi się nalykać!... Mój wynalazek działa świetnie!...



Pat: — Masz, durniu patentowany!... Masz za swoje!... Odechce ci się na przyszłość podobnych żartów!... Będzie mi tu wynalazcą zgrywał, osioł na umyśle upośledzony!

Patachon: — I za co mi się to należy, niewdzięczniku?... Za to, że zmusiłem cię raz w życiu zrana do zimnej kąpieli!...

Nieznajomy pełnił funkcje komisarza naszyjnik. Komisarz policji, który uważnie obserwował Simmela w tramwaju, zauważył kradzież, i zdążył szybko wsunąć naszyjnik do torebki korpulentnej damy. Uczynił to tak zręcznie, że Simmel tego nie spostrzegł.

Doł.